Nr. 211 We Lwowie Wtorek dnia 1. Sierpnia 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 88 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann: w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 31. lipca.

A te się nastraszyły nasze liberały niemiecko-centralistyczne! Klerykalny *Linzer Volksblatt* puścił w świat pogłoskę, że rada państwa ma być rozwiązaną i wywołał popłoch w całej publicystyce niemieckiej. Dlaczego izba posłów ma być rozwiązaną, tego organ klerykalny nie tłumaczy w sposób dostateczny. Ogólnikowe twierdzenie, że tak, jak dotychczas dalej iść nie może i że prezydent ministrów nie ma w izbie większości, jest w tej formie nadto ogólnikowem i niczego nie tłumaczy. Gdyby sam fakt nieistnienia stałej i trwałej większości parlamentarnej miał być dostateczną do rozwiązania przyczyną, musiałoby ono już było dawniej nastąpić. Hrabia Taaffe dowiódł jednak, że umie rządzić bez większości stałej, że mu dość wygodnie z większością, a raczej z większościami od przypadku do przypadku, a nie ma — dotychczas przynajmniej — wystarczającej przyczyny do przypuszczania, że prezydent ministrów taktykę swoją porzucił. Mimo to jednak prasa liberalna się przestraszyła. Dlaczego? Czyż nie czuje gruntu pod nogami, czy wyborcy jej się sprzeniewierzają? Prawieby się zdawać mogło, że tak jest istotnie. Wyborcy prą do bezwzględnej opozycji, ale przewódcom zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej nie jest to zbyt na rękę. Szkodaby było stanowiska, jakie lewica teraz zajmuje — można wszystko stracić, a zyskać mało...

Z natężonem zaciekawieniem słuchają Niemcy wieści, dotyczących zapowiedzianej konferencji ministrów skarbu państw związkowych we Frankfurcie nad Menem. Jak wiadomo, zbiorą się tam w dniu 6. sierpnia ministrowie i radzić będą nad załataniem dziury w budżecie, jaką sprawi niechybnie pokrycie kosztów ostatnio uchwalonej reformy wojskowej. I w latach ubiegłych powiększanie stopniowe kadrów armji niemieckiej zmuszało ministrów skarbu do obmyślania nowych źródeł dochodów państwowych; cóż, gdy złożone parlamentowi projekty podwyższenia podatków od piwa i wódki najsromotniej w ciele prawodawczem przepadły. Obecny sekretarz skarbu również w podatku piwnym szukał ocalenia; snać jednak opłaty od tego artykułu nie cieszą się zbyt wielką sympatją u ludności niemieckiej, skoro rząd wolał zagrozić sekretarzowi skarbu dymisją, jeżeli upierać się będzie przy projekcie. Bądźcobądź, stan finansowy kasy państwowej musi być do równowagi doprowadzony. Wobec niedołężnego zaś działania w tym kierunku ministerstwa ogólnych finansów, pruski minister skarbu, p. Miquel, musiał wziąć ciężar wyłącznie na swoje barki. W organie przybocznym p. Miquela, *Berl. Pol. Nachr.*, znajdujemy nieco wskazówek, jak sobie ten mąż stanu poczynać będzie z ciężarem, wcale niełatwym do noszenia. Przedewszystkiem zwróconą ma być uwaga na reformę w samem ministerstwie, które, będąc władzą do pewnego stopnia samodzielną, nie starało się dotychczas o działanie wspólne z innemi ministerstwami. Stąd właśnie wytworzyła się anormalna konkurencja w spychaniu ciężarów państwowych z ramienia na ramię, stąd antagonizm pomiędzy oddzielnemi ministerstwami skarbu państw związkowych.

Należy temu stanowi rzeczy zapobiedz, a inicjatywę zapobiegawczą weźmie na siebie pruskie ministerstwo finansów, oczywiście z p. Miquelem na czele. Nie jest wykluczoną ewentualność, iż w niedalekiej może przyszłości urząd finansowy państw związkowych zajmie skromne stanowisko doradcze przy boku ministerstwa pruskiego, a sekretarz stanu do spraw finansowych rzeszy schowa się za osobę pruskiego ministra skarbu, tak, iż go wcale widać nie będzie. Pan Maltzahn, którego niefortunne upieranie się przy podatku od piwa doprowadziło do upadku, prezydować będzie z urzędu na konferencji frankfurckiej, ale *spiritus movens* zgromadzenia będzie już Miquel, który rzecz całą obmyślił i doprowadził do skutku. Nie ma wprawdzie zjazd frankfurcki stawić wniosków pozytywnych, ale prawdopodobnie z rozpraw akademickich nad sprawami finansowemi wyłonią się jakieś projekty, dostępniejsze i łatwiejsze do wykonania, niż plany nowych podatków od piwa i wódki. Jakikolwik jednak konferencja frankfurcka obrót weźmie, można uważać za rzecz przesądzoną, iż odtąd przewodnictwo finansowe Niemiec przejdzie w ręce ministerstwa pruskiego.

Niejednokrotnie już objawiono przekonanie, że ruch autonomiczny, objawiający się obecnie w Anglji, nie ograniczy się tylko do Irlandji, skoro Gladstone przyznał jednej części królestwa prawo do zupełnej autonomji i użył wszelkich możliwych środków, ażeby tę zasadę przeprowadzić, jak to uczynił między innemi względem Irlandji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, wystąpią prędzej czy później, a w każdym razie w niedalekiej przyszłości z takiem samem, jak Irlandczycy, żądaniem mieszkańcy Walji, Szkocji, a nawet sami Anglicy, oprócz tego Kanadyjczycy, Australczycy i mieszkańcy wszystkich prawie innych posiadłości angielskich, a gdyby rząd tendencjom ich się opierał, przypomną sobie zapewne, że Gladstone dla usprawiedliwienia zamiaru swego pod względem zadośćuczynienia żądaniom Irlandczyków, powoływał się na wytrwałość, z jaką ci ostatni sprawy swojej bronią. Szkoci pierwsi czynią za przykładem Irlandczyków największe wysilenia, celem uzyskania dla swego kraju zupełnej autonomji: własnego parlamentu, własnej administracji i innych pewno jeszcze ustępstw. Komitet szkockiego stowarzyszenia autonomistów, który w tych właśnie czasach odbył w Edynburgu swe posiedzenia, postanowił wysłać do pierwszego ministra odezwę, wzywającą go, ażeby wziął pod uwagę interesa Anglji, Szkocji i Walji i każdej z tych części państwa przyznał samorząd.

Mniemanie, kilka dni temu wyrażone, że członkowie byłego gabinetu Awakumowicza nie będą narażeni na areszt prewencyjny, zdaje się potwierdzać. Przyjacielskie przedstawienia, poczynione rządowi w tej sprawie, skłoniły go podobno do oparcia się coraz natarczywiej występującemu życzeniu radykalistów uwięzienia byłych ministrów. Według peszteńskiego *Lloyda* — wstawiała się między innemi za Awakumowiczem i jego towarzyszami królowa-matka. Toż samo ostrzegał książę czarnogórski przed przesadą w ściganiu liberałów. Oskarżeni ministrowie kilka razy stawali już przed komisją śledczą i udzielili wszelkich żądanych objaśnień, ale jednocześnie oświadczyli, że dowody, jakie posiadają, złożą tylko w trybunale państwa. Z obwodu Kruszewacz miano złożyć skupczynie liczne dokumenty i dowody, przemawiające jakoby za winą ministra Ribaraca. O nadużyciach, wskazanych w tych dokumentach, nie było wzmianki w akcie oskarżenia, z powodu, że skupczyna o nich nie wiedziała. Dane, obecnie przesłane, sprawiły podobno na zgromadzonych silne wrażenie. Według najnowszych doniesień z Belgradu, ustanowił rząd 14 komisyj, którym powierzył zadanie zbadania zarzutów, poczynionych przez władze i osoby prywatne urzędnikom byłego gabinetu liberalnego [illegible]. Między urzędnikami, na których wniesiono tego rodzaju skargi, znajdują się: jeden prefekt powiatowy, dwóch prefektów obwodowych i dziewięciu niższych urzędników administracyjnych.

Charakterystyczny zwrot w prasie niemieckiej.

Nie da się zaprzeczyć — gdyż mamy zda się z faktami do czynienia — że wysoce polityczny krok Koła polskiego w niemieckim parlamencie, [illegible] przy wydał pewno korzystne dla sprawy naszej owoce. Nie przesądzając [illegible] rządu niemieckiego w kwestji [illegible], nie oddając się zbyt optymistycznym nadziejom co do wdzięczności rządu pruskiego za wielką usługę, jaką mu reprezentacja polska w tym wypadku [illegible] — należy jednak skonstatować, że przynajmniej w łamach prasy niemieckiej, wrogiej nam dotychczas we wszystkich jej odcieniach, [illegible] zaczyna się tu i owdzie objawiać pewien zwrot, stanowczo przychylniejszy dla nas. Dość wspomnieć [illegible] artykuł *Gazety Kolońskiej* — pisma, przodującego do niedawna w [illegible] wobec Polaków. [illegible] z brutalnego okólnika wileńskiego satrapy, jen. gubern. Orżewskiego, jak wiadomo zakazującego używania języka polskiego w miejscach publicznych itd. Otóż [illegible] ten klasyczny dokument moskiewskiego barbarzyństwa, tak dalej napisała od siebie *Köln. Ztg.*:

„[illegible] zapytać się trzeba ze zdumieniem: czy tego rodzaju rozporządzenie może istnieć, nie odbudzając równocześnie w całej Europie okrzyku oburzenia? Czyż może w jakimkolwiek zakątku ziemi istnieć prawo, zagrażające matce dotkliwemi karami za to, że [illegible] w języku ojczystym? [illegible] I rzeczywiście istnieje to rozporządzenie od lat dziesiątek, chociaż tylko na cierpliwym papierze. [illegible] Gdy Murawiew rokosz polski stłumił z surowością i okrucieństwem, które najgorsze robiły wrażenie, [illegible] języka polskiego z ulic, lokali publicznych, kolei, restauracyj, spacerów i sklepów, [illegible] powoli w zapomnienie.

Poprzednikowi Orżewskiego, Kochanowowi, danem było, tchnąć w nie nowe życie. Atoli finansowe stosunki tego pana sprawiły, że stanowisko jego odznaczało się brakiem stałości. W Rosji jest jednak „listem polecającym," gdy można o kim powiedzieć, że rusyfikację Niemców i Polaków na wielkorosyjską manierę prowadzi.

Tak statuta wileńskiego kasyna szlacheckiego wzbogaciły się dodatkiem, że używanie języka polskiego w klubie uważane być ma za nieprzyzwoite i powodować wykluczenie członka. Wynik nie odpowiedział oczekiwaniom. Szlachta tłumnie występowała z klubu, [illegible]

Wzięto się więc do sprawy z innej strony i postąpiono o krok dalej. [illegible] Orżewski. [illegible] Publicznie wygłoszone polskie słowo, [illegible] zesłaniu w drodze administracyjnej na Sybir na lat pięć. [illegible] W zasadzie musimy naturalnie każdemu państwu przyznać prawo do podjęcia usiłowań, celem możliwego stopienia obcych ciał z ogółem narodowym. Atoli tego rodzaju barbarzyńskie środki nie dałyby się usprawiedliwić nawet wyższą misją cywilizacyjną. A tutaj nie możnaby powiedzieć, że Rosjanin stoi wobec Polaka, jako propagator wyższego moralnego i duchowego życia. Raczej żywioł polski występuje tutaj jako forpoczta europejskiej cywilizacji i obyczajności [illegible] moskiewszczyzny. [illegible] sobie przedstawili, co [illegible] słowo, wyrzeczone na ulicach Pragi, [illegible] na Sybir."

Za ten artykuł — podyktowany „liberalnemu" publicyście pruskiemu nietylko zapewne względami uczciwości i sprawiedliwości, ile raczej przez „Wink von oben" — dostała się [illegible] *Hamb. Nachr.* [illegible]

„Najnowsze postępowanie niemieckich dzienników [illegible] na korzyść Polaków przybiera charakter, dający do myślenia. Jeżeli w stosunkach naszych do Rosji jest punkt, który obchodzić ostrożnie należy, to jest nim kwestja polska. [illegible] *Koeln. Ztg.* [illegible] Polacy *masculini*, jak *feminini generis*, [illegible] Rosja nie ma gorszego [illegible] *Koeln. Ztg.* imieniem europejskiej cywilizacji [illegible] Polakami i w krótkim czasie.

Całego artykułu ks. Bismarka nie znamy w tej chwili; powyższe wyjątki sygnalizowano do dzienników wiedeńskich. Z tego już jednak osądzić możemy, że brutalne te wymyślania na Polaków, przypominają tę epokę z życia Bismarka, kiedy w sprawach polskich walczył o lepsze z jenerał-gubernatorami rosyjskimi. Nie uporał się jednak Bismark z Polakami — i nie doczeka się chwili, w której rosyjscy ciemięzcy wymażą nazwisko Polaków z rzędu narodów żyjących.

Z prasy rosyjskiej.

Nowoje Wremja zamieściło taki artykuł wstępny:

„Prawdopodobnie z uczuciem przygnębienia i zdumienia dowiedział się ogół niemiecki, iż — według cesarza Wilhelma II. — z pośród wszystkich jego licznych poddanych, chełpiących się zawsze swym patrjotyzmem i wiernością dla cesarza, pierwsze miejsce należy się w chwili obecnej Polakom. Obdarzywszy orderem korony II. klasy przewódcę stronnictwa polskiego w parlamencie, p. Kościelskiego, Wilhelm II. wyraził telegraficznie swą wdzięczność zarówno temu deputowanemu, jak wogóle wszystkim jego ziomkom, i dodał, że „Polacy są wzorem dlawszystkich" pod względem wierności dla cesarza i dla dworu ces. Nieoczekiwane takie świadectwo, wydane z wysokości tronu obcoplemieńcom, nigdy jeszcze dotąd nie uchodzącym za filar zjednoczonej ojczyzny niemieckiej — musiało bardzo zaniepokoić i zdziwić wielu niemieckich członków obecnej większości parlamentarnej. Feudałowie pruscy, konserwatyści niemieccy i finansowa burżoazja niemiecka, stanowiąca główny zastęp stronnictwa narodowo liberalnego, popierającego z zaparciem się siebie rząd cesarski, nie przewidywali chyba, aby im wraz z opozycją kazano brać przykład z Polaków, których niedawno jeszcze, wierząc w olbrzymią przenikliwość polityczną ks. Bismarka, uważali wszyscy za najniebezpieczniejszych wrogów jedności Niemiec.

Otóż o fakcie tym lepiej było milczeć, niż oznajmiać go wszystkim Niemcom, dumnym ze swego patrjotyzmu. Możliwą jest jednak rzeczą, iż ostatnich słów telegramu Wilhelma II. do Kościelskiego nie trzeba składać wyłącznie na karb egzaltacji młodego, nerwowego monarchy niemieckiego, lecz, że są one następstwem politycznej rachuby hr. Caprivi'ego, przewidującego, że rozważanie w parlamencie finansowej strony reformy wojskowej przysporzy mu nie mało kłopotu, a może nawet nieprzyjemności. Z tego stanowiska kanclerzowi zależy bardzo na tem, by znajdujących się w większości rządowej giełdziarzy żydowskich i solideryzujących się z nimi w wielu punktach kapitalistów niemieckich nie zraziła obecność w tejże większości największych ich wrogów: antisemitów. Grupa członków „niemieckiego stronnictwa reformy" równa się prawie liczebnie grupie Polaków i mogłaby z tem samem prawem przypisać sobie chwałę odniesionego przez kanclerza zwycięstwa. Przekonanie liberałów narodowych i konserwatystów, że cesarz nie żywi szczególnej wdzięczności dla Ahlwardta i jego sprzymierzeńców, jest prostą rachubą hr. Caprivi'ego; charakterystycznym objawem jest to tylko, że dla dopięcia tego celu nie wymyślono nic zręczniejszego, jak postawienie za przykład wszystkim Niemcom Polaków poznańskich, jako wzoru „wierności dla cesarza i dla domu cesarskiego."

Wrażenie, jakie sprawiły słowa cesarza Wilhelma II., powinno się jeszcze spotęgować, gdy się zważy, że pan Kościelski i jego przyjaciele parlamentarni, oświadczając się za reformą wojskową, nie myśleli bynajmniej zapierać się swej narodowości i uważać się za „rodowitych Niemców", lecz przeciwnie zaznaczyli wyraźnie, iż za okazaną rządowi przysługę spodziewają się takich ustępstw, któreby im pozwoliły zachować swą odrębność narodową. Młody cesarz niemiecki nie ma wogóle szczęścia do tego, co Francuzi charakteryzują słowami *les mots de fin*. Już to nie po raz pierwszy psuje on jednem z takich słówek wrażenie faktów, które zaszły na jego korzyść, lub na korzyść jego rządu. Wydanie Polakom poznańskim patentu na godność „pier

---

146)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

— Tak jest. Ułożyli się z Austrjakami i z Moskalami, aby Francję rozebrać tak, jak rozebrano Polskę. Na to potrzebują tej rewolucji. Ale nie dadzą się wmódz rewolucji. Widzisz, mają Paryż właściwie w swoim ręku, bo załogi pruskie stoją po fortach na około Paryża, a miasto ani chwili nie może się bronić przeciw fortom. Niechaj zechcą miasto bombardować z fortów, a musi się poddać natychmiast.

— To ładna pociecha! Chcecie zatem, abyśmy jeszcze przechodzili przez drugie bombardowanie? Aby mi bomba połamała meble i rozbiła zwierciadła?

— Nie! mój mąż mówi, że sama groźba bombardowania wystarczy. Miasto będzie się musiało poddać Prusakom. Prusacy przyłączą potem Paryż do Prus, tak, jak przyłączyli Strassburg i potrafią już potem na zawsze utrzymać porządek w mieście. Nie ma potem o co się lękać, aby socjaliści drugi raz podobnej rewolucji spróbowali. Będą się wystrzegali! A Prusacy nie dadzą im nawet czasu wyrządzić wielkie szkody. Przytem mąż mój mówi, że spodziewa się, iż handel pójdzie bardzo dobrze, jak nie będzie granicy cłowej między Francją a Niemcami.

Wprawdzie ostatnie słowa pani Doboi uspokoiły nieco panią Elizę, ale mimo to była w najstraszniejszem wzburzeniu po odejściu swojej światłej i patrjotycznej przyjaciółki. Gryzła ją myśl, że Le Bel należał do takiej rewolucji, o której przyzwoici ludzie ani słyszeć nie chcieli, do rozpaczy doprowadzało ją to, że sama może synów popychała w objęcia tej rewolucji, a nie ma nawet w mowie ludzkiej wyrazów na niewysłowioną przykrość, jaką jej to sprawiło, że gotowo się pokazać, że ona miała niesłuszność, a jej mąż miał słuszność w osądzeniu Le Bela. Nie wiedziała, co by zrobiła, gdyby się Le Bel pokazał, ale Le Bel ani nie myślał o odwidzeniu swojej narzeczonej, panny Olimpji, i pani Eliza dusiła w sobie swój strach i swój gniew, aż do chwili, kiedy się rodzina zeszła na obiad.

Stanisław Ciarski się nie stawił. Kazimierz tłómaczył go przed rodzicami, mówiąc, że jest tak zajęty wypadkami politycznemi, iż się żadną miarą nie mógł oddalić od miejsca swojego działania.

— A ciekawa jestem, co tam Stanisław może robić? — spytała się pani Eliza cierpko. — Czy jemu tak pilno, aby mu tuljeryści głowę ucięli?

— Razem z Le Belem przygotowuje zwycięstwo ludu.

— Co to ma znaczyć? Czy to znaczy, że przyłączył się do tych łotrów, którzy chcą nam zabrać nasze majątki? Czy jemu tak pilno, żeby go Prusacy powiesili?

Kazimierz, którego intelekt nie był zbyt bystry, a który przywykł do postrachu i zupełnego posłuszeństwa wobec woli matki, zamilkł, zmieszany tym niespodzianym objawem opinij politycznych pani Ciarskiej, a pan Eugenjusz zwróciwszy się ku synowi, spytał się:

— A zatem Le Bel pracuje nad zwycięstwem rewolucji? Nie oddalił się dotąd z pola akcji politycznej?

— Tak jest, — odrzekł Kazimierz. — Zwolennicy zgromadzenia narodowego stawiają dotąd w niektórych miejscach opór, a zwycięstwo ludu nie jest zupełne.

— To dobrze, że Le Bel dotąd rewolucją zajęty, że jej nie odstępuje — zawyrokował stary Ciarski.

Te słowa sprowadziły na głowę pana Eugenjusza burzę, na którą się oddawna zanosiło. Pani Eliza zwróciła się namiętnie przeciw mężowi, wołając:

— I ty mówisz jeszcze, że to dobrze? Kiedyż się już oduczysz twojej politycznej pasji? Czyż każda rewolucja jest dla ciebie dobrą, nawet ta, która ostatnią suknię ściągnie z twojej żony i twojej córki? Ciebie chyba potrzeba na to, abyś mówił, że to dobrze, kiedy człowiek, który się stara o naszą Olimpję, łączy się z wrogami rodziny i własności, z łotrami, chcącymi cały Paryż zaprzepaścić!

Pan Eugenjusz odrzekł z niezwykłem, a godnem podziwienia męstwem: — Nie ja, Elizo — pozwoliłem na to, aby Le Bel tu bywał, i aby się starał o naszą córkę po nieszczęśliwych, po zbrodniczych raczej sprawkach do których się wmięszał. To ty na to pozwoliłaś.

— A zatem rozumiem, dla czego mówisz, że to dobrze, kiedy Le Bel zabiera się rznąć spokojnych obywateli! Tryumfujesz niegodziwie nad biedną żoną, że się omyliła i że popadła w nieszczęście. Ale nie masz czego tryumfować! Powinieneś się raczej wstydzić, powinieneś głowę gdzieś ukryć w głębiach ziemi. Za tego rodzaju krwawe omyłki żony odpowiada mąż, który jej nie dawał rady, kiedy rady najwięcej potrzebowała, i który zawsze jedynie zajęty tem, czego nie potrzeba, tem co go nie obchodzi, a nigdy nie pomyśli o żonie i dzieciach.

— Ależ bo, Elizo — nie chciałaś przyjąć mojej rady, kiedy ci radę dawałem.

— Bo jakżeż miałam ciebie słuchać, kiedy mówiłeś mi same niedorzeczności i kiedy wmawiałeś we mnie na podstawie oskarżeń jakiegoś rewolucjonisty i jakiegoś polskiego awanturnika, że Le Bel nie starał się o moją córkę, że mnie tylko okłamywał i bałamucił, a w rzeczywistości myślał tylko o porwaniu Celiny? Niby też Celina może iść w porównanie z Olimpją? Niby też jabym się dała tak łatwo, jak ty, wywieść w pole?

— Ależ sama jesteś teraz najprzeciwniejszą Le Belowi? Nieprawdaż?

— Tak, bo widzę, że należy do zbrodniczej rewolucji i że naszych niedoświadczonych synów do niej wciąga.

— Po namyśle przyszedłem także do przekonania, że teraźniejsza rewolucja, rozżarzająca pochodnię wojny w obliczu zwycięskiego najezdcy, jest, niestety, nie już tylko szaloną, ale oprócz tego zbrodniczą i mam nadzieję, że potrafię synów nakłonić do tego, aby się z niej wycofali. Ale Le Bel mógł by do niej należeć przez zapał młodzieńczy i szlachetny brak rozwagi. Mam jednak przekonanie, że on należy do owych ludzi złych, którzy ogień rozdmuchali, aby własną pieczeń upiec na zgliszczach Francji, że pierwszym jego zamiarem jest wykonanie napadu zbrojnego na klasztor Klarysek i porwanie Celiny i że rzeczywiście uwodził ciebie i Olimpję jedynie na to, aby twojemi rękami otrzymać łup swój, pożądaną przezeń niewiastę, Celinę, w miejscu, do którego łatwo sięgnie, na czele szumowin paryskiej ulicy.

Na te słowa ojca, Olimpja, która dotąd milczała, wybuchła głośnym, spazmatycznym płaczem zrażonej niewieściej godności, a pani Elza zawołała w największem uniesieniu:

— Przekonaj mnie o tem, bo ja tobie nie wierzę.

— A czy uwierzysz Kazimierzowi — zapytał się pan Eugenjusz; — jeżeli Kazimierz będzie naocznym świadkiem tego, jak Le Bel będzie usiłował na czele tłuszczy zgwałcić klasztorny spokój i porwać Celinę? Obym się mylił i obyś ty miała rację z niedowiarstwem twojem; ale wiadomości o tak zamierzonym napadzie doszły mnie już z kilku stron i nie spełniłbym mojego obowiązku, gdybym na nie nie zważał. Tak lekkomyślnym nie byłem i zrobiłem, co mogłem, aby Celinę zabezpieczyć przed napadem, skoro było już zapóźno, aby ją wywieźć z Paryża. Bałem się mimo to, że napad nastąpił już, za nim zaciągnięto obiecane straże i dla tego tylko powiedziałem, że to dobrze, kiedy się dowiedziałem, że Le Bel jest ciągle jeszcze zajęty robieniem rewolucji. Póki komuniści nie odniosą zupełnego zwycięstwa w mieście, nie będzie śmiał próbować tak jawnego i tak oburzającego gwałtu, a do tego czasu mam nadzieję, że klasztor będzie zabezpieczony. Ale ja muszę od tej chwili czuwać nieustannie nad Celiną. Radbym, aby obaj moi synowie towarzyszli ojcu, ale skoro niestety tak być nie może, biorę ze sobą Kazimierza. Niechaj będzie świadkiem tego, co Le Bel zrobi i niech potem oczy matki swojej otworzy na rzeczywisty charakter tego człowieka! A być może, Elizo, że będziesz potem bardziej skłonną ufać doświadczeniu i czujności męża!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wszych patrjotów ojczyzny niemieckiej" jest swego rodzaju *un comble* w tym względzie. Przecież uznając deputowanych polskich za wyłącznych poniekąd po hr. Caprivim sprawców zwycięstwa parlamentarnego, które rząd odniósł zeszłej sobty, cesarz stwierdza tem samem, że niemieckiej większości, głosującej za reformą wojskową, wcale nie było. Gdyby rząd w dniu 15-go lipca nie rozporządzał 18 głosami polskiemi — miałby mniejszość — a tem samem projekt nie byłby przeszedł w parlamencie."

Szanse wojenne Sjamu.

Wobec naprężenia stosunków pomiędzy Sjamem a Francją, nie bez interesu będzie zapewne poznać szanse, jakie mieć może Sjam w razie doprowadzenia zaostrzonej sytuacji do wybuchu wojny.

Avenir militaire przedstawia siłę zbrojną Sjamu, jak następuje: Gwardja królewska składa się z jednego szwadronu kawalerji, dwóch batalionów piechoty i jednej kompanji saperów; pałacowa gwardja z 2 batalionów piechoty; królewska piechota z 8 batalionów po 4 kompanje. Dalej wchodzą w skład armji: korpus królewskich słoni, jeden szwadron kawalerji linjowej i jedna brygada artylerji.

Szefem armji jest książę Swangwongfe, ur. w r. 1860, brat króla Chulalongkorn (ur. 1853).

Co do organizacji poszczególnych oddziałów nadmienić wypada, że szwadron liczy 180 jeźdźców. Mają oni konie australskie. Artylerja posiada armaty Kruppa, używane także do salw przy witaniu lub żegnaniu króla. Korpus białych słoni liczy ich 5, wyćwiczone są one do użytku wojennego, a w pokoju dźwigają króla i jego dwór. Piechota, uzbrojona do niedawna w remingtonówki, ma obecnie mannlichery. Instruktorami tej maluczkiej armji byli Niemcy.

Królewska marynarka składa się z 2.000 ludzi; okręty są małe, do żeglugi na dalszą przestrzeń niezdolne, dowodzą nimi oficerowie przeważnie angielscy.

Ogółem może stawić Sjam dla swej obrony w razie wojny około 20.000 ludzi, z czego jednak tylko 4.000 da się zmobilizować w krótkim czasie. Menamu, nad którym leży Bangkok, strzeże po obu stronach szereg fortów. Najlepszą jednak obroną dla stolicy, jest płytkość strumienia, po którym posuwać się mogą jedynie łodzie awizowe i kanonierki.

Löbella *Jahresberichte* podaje w roczniku z r. 1893 dokładną pracę o organizacji wojskowej Sjamu, która i dziś jeszcze ma wartość, stosunki bowiem nie uległy zmianie.

Autor przedstawia króla Sjamu, jako wielbiciela Niemców. Król wysyłał nieraz specjalne misje do Berlina z cennemi upominkami.

Całość wojska linjowego podaje wspomniane roczniki na 3 do 4 tysięcy ludzi, ale w razie wojny powołana wystawia milicję, a wówczas nawet około 200.000 ludzi zgromadzić się może pod sztandary sjamskie. Co prawda, tłumy te nie potrafiłyby się oprzeć którejkolwiek armji europejskiej. Sjamczycy, jako żołnierze, mają wprawdzie pewne cenne przymioty, są np. wybornymi strzelcami i posiadają w mierze zdumiewającej wytrwałość, — nie dają się jednak nagiąć pod dyscyplinę, sprzeczną zupełnie z całym trybem ich życia.

Fortece pod Paknam utrzymane są doskonale, nie zaopatrzone są jednak w dostateczne środki.

Wedle wspomnianego almanachu składa się wojenna flota Sjamu z 2 korwet śrubowych o 1.000 ton pojemności i 8 działami, z 1 brygą o 480 tonn z 6 działami, 3 kanonierek I. kl. z 8 działami i dwóch kołowych parowców, mających po jednem dziale.

Francja może przeciwstawić temu w pierwszej linji dywizję floty „*Extrême Orient*", skoncentrowaną pod Saigonem, stolicą dolnej Kochinchiny. Dowodzi nią kontradmirał Edgart Humann na pancerniku krążowym „Triomphante" o 4.700 tonach pojemności i 18 działach. Załoga tego krążowca składa się z 23 oficerów i 371 majtków. Do dywizji wspomnianej należy w dalszym rzędzie krążowie „Forfait" o 2.300 tonnach i 15 działach łódź awizowa śrubowa I. kl. „Inconstant" o 800 tonnach i 4 działach, śrubowe kanonierki „Comete" i „Lion" po 470 tonn i 4 działa. Świeżo wzmocniono ową dywizję łodzią awizową I kl. „Papin", kanonierki „Aspic" i „Viper". Ogółem obejmuje dywizja 11.020 tonn, 7 dział ciężkich, 45 dział średnich i 34 dział rewolwerowych. Załogę stanowią: 73 oficerów i 1 132 majtków.

Na wodach Azji wschodniej znajdują się dalej dywizje flot kochinchińskiej, anamskiej i tonkińskiej, które w danym razie szybko ściągną się pod Sjam.

Co do wojsk lądowych to ma Francja w Indo-Chinach silne oddziały pod wodzą brygadjera Duchemina (ur. 1837). Wedle *Almanach-Annuaire* za r. 1893 tworzą one trzy brygady, mianowicie w Bac-Ninh, w Sontay i Saigon. Ogółem ma Francja do dyspozycji 28 batalionów, 6 baterji i 2 detachements.

Widoczne z tego, że przewaga Francji jest zbyt znaczną, by Sjam mógł w razie wojny wyjść z niej obronną ręką. Jedynie obca potężna interwencja mogłaby go ocalić.

Z prowincji.

Dukla 28. lipca. (*50-letni jubileusz kapłański*). W cichem naszem podgórskiem miasteczku święciliśmy parę dni temu (22. bm.) uroczystość 50 letniego jubileuszu kapłańskiego ks. kan. Zwolińskiego, który sprawując u nas przez lat 42 urząd duszpasterski, głęboką pobożnością, prawością charakteru i cnotami obywatelskiemi tak w mieście samem, jak i w całej okolicy pozyskał u wszystkich warstw społecznych żywą sympatję i poważanie. Do uświetnienia tej uroczystości przyczyniła się niemało obecność ks. biskupa sufragana przemyskiego Jakóba Glazera, który nie szczędząc trudu dalekiej podróży, przybył umyślnie, by wręczyć jubilatowi laskę, jako podporę przy pracy parafialnej w tak późnym wieku i na zbielałym włosem okryte skronie, włożyć wieniec, jako nagrodę jego długoletniej pracy. Z duchowieństwa księża kondekanalni stawili się prawie w komplecie, a oprócz nich z okolicy w dość dalekim promieniu także z innych dekanatów bardzo licznie, obywatelstwo było reprezentowane przez kolatora parafji hr. Adama Męcińskiego i p. Trzecieckiego, wice marszałka rady powiatowej krośnieńskiej. Obecnym był także p starosta z Krosna Pawlikowski, jak niemniej cała inteligencja Dukli i okolicy. Rodzina jubilata zebrała się prawie w komplecie, tak z pobliża, jak i z oddalonych części ojczyzny naszej, z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Stanisławowa. Uroczyste nabożeństwo, połączone z wręczeniem laski, włożeniem wieńca i ściskaniem głowy, a przeplatana pięknemi przemowami ks. biskupa i ks. jubilata, rozrzewniła zarówno inteligencję, jak i lud, tłumnie z całej okolicy zebrany. Po ukończeniu uroczystości kościelnej, liczny zastęp osób udał się na plebanję, by złożyć jubilatowi życzenia i podarunki. Ks. prałat Kopystyński, dziekan śmigrodzki, wręczył jubilatowi po stosownej przemowie w imieniu księży kondekanalnych kosztowny i ozdobny puhar, kolatorowie hr. Męcińscy ofiarowali puszkę do przechowywania Przenajświętszego Sakramentu, deputacja rady gminnej dukielskiej, której jubilat od zaprowadzenia autonomji jest członkiem, z burmistrzem p. Obłazą na czele, wręczyła dyplom obywatelstwa honorowego, włościanie z parafji po jędrnej i serdecznej przemowie gospodarza Firleja dali piękny kielich mszalny. Wzruszony jubilat dziękował ze łzami w oczach za życzenia i dary. Uroczystość zakończył suty objad, zastawiony przez jubilata, do którego wliczając rodzinę, zasiadło przeszło 100 osób. Przy stole po toastach na cześć ks. biskupa i ks. jubilata odczytał ks. kan. Szałaj życzenia nadesłane piśmiennie przez radę powiatową krośnieńską, której jubilat od lat wielu jest członkiem. Nastąpił szereg toastów bądź to poważnych, bądź rzewnych, wnoszonych częścią w języku łacińskim, częścią w polskim, rymem i prozą, które to toasty nadały uczcie nastroju poważnego i rozrzewniającego. Uroczystość tę, Dukla długie lata zachowa w pamięci.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 1. sierpnia.

Teatr letni: „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindan'a muzyka L. Kuhna. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Dominikanów w Krakowie odbył się d. 29 bm. ślub p. Edmunda Załęskiego, z panną Marją Waligórską utalentowaną nowelistką.

W kaplicy domowej ks. kardynała Dunajewskiego odbył się w sobotę o godz. 10. rano ślub p. Leona hr. Dzieduszyckiego, z panną Zofją Raciborską.

Dnia 1. sierpnia odbędzie się w Warszawie ślub dr. Dawida Werfla, kandydata adwokatury ze Lwowa, z panną Teodorą Grosglikówną.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarł d. 26 bm. w 27 roku życia po krótkich cierpieniach Stefan Kazimierz Korwin Kruczkowski, auskultant sądowy i rezerwowy podporucznik artylerji, wzorowy urzędnik i serdeczny kolega. Śmierć jego wywołała żal szczery w gronie bliższych i dalszych znajomych i kolegów zmarłego.

Kalendarz. Wtorek (1.): Piotra w okowach. Wschód słońca o godzinie 4. minut 41, zachód o godzinie 7. minut 29

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Promocje. Pp. Wilhelm Hochberg, rodem z Tarnowa, kandydat adwokatury, Abraham Himmelblau z Krakowa, Zygmunt Kostkiewicz z Babic w Krakowskiem i Jakób Pariser z Tarnowa, otrzymali na krak. uniwersytecie stopień doktorów praw.

P. Wilhelm Gabel ze Lwowa, otrzymał d. 27. zm. na wszechnicy wiedeńskiej stopień dr. wszech nauk lekarskich.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego dra Żygmunta Spindlera auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Z Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie. Na posiedzeniu z dnia 28. lipca zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej załatwił między innemi następujące sprawy:

Przyjęto do wiadomości list ks. Tarczyńskiego, donoszący o postępie robót około budowy szkoły ludowej w Ulicku Seredkiewicz. Budowa postępuje raźno. Zakupiony grunt pod szkołę mierzy 68 m. długości, a 27 szerokości. Gmina ofiarowała nadto od siebie na ten sam cel obszar o 10 m. szerokości, tak, że przy budynku szkolnym urządzony będzie wygodny ogródek warzywny i owocowy.

Właściciel Ulicka p. Irsay, dowiedziawszy się, że towarzystwo buduje szkołę, ofiarował z swej strony 10 sosen na urządzenie dachu. W tych dniach grunt zakupiony, ma być na rzecz towarzystwa zaintabulowany. Uchwalono ks. Tarczyńskiemu podziękować w wyrazach serdecznego uznania za tak gorliwe zajęcie się powierzoną mu sprawą.

Odczytano następnie wyczerpujące sprawozdanie koła nowotarskiego i uchwalono przesłać temu kołu w myśl załączonej prośby książki dla świeżo założonej w Nowym Targu wypożyczalni.

Dla czytelni w Łazach na Szląsku uchwalono przesłać książek za 50 zł.

Nowych członków przyjęto: we Lwowie 67, w Dolinie 24, w Kałuszu 14, w Horodence 5, w Nowym Targu 3.

Prośby kilku gmin o zasiłki na budowę szkół odroczono na później.

Podróż naukowa. W tych dniach powrócił wysłany przez ministerstwo oświaty w podróż naukową, profesor stryjskiego gimnazjum, p. Kornel Heck. Filolog nasz zwiedził w ciągu 10 miesięcy Włochy, Grecję, Turcję, Bułgarję i Serbję. W Rzymie pracował dwa miesiące, w Atenach miesiąc. W powrocie przez Wiedeń przedstawiał się prof. Heck ministrowi oświaty p. Gautschowi, który wyraził życzenie, by p. Heck zapomocą odczytów poznajomił kolegów z wynikami swej podróży. Z pomiędzy 10 profesorów, wysłanych kosztem rządu w podróż naukową, p. Heck był jedynym Polakiem.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 22·4°C., najwyższa + 33·0°C., najniższa + 16·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby będzie około + 18°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad deszcz nieznaczny.

Krecia robota. Z Trembowelskiego donoszą nam: W pow. trembowelskim i husiatyńskim głoszą od kilku tygodni wśród ludu, jakoby cesarz wydał ustawę (jak chłopi nazywają to „taryfę") podług której żniwa mają się odbywać za siódmy snop oprócz dodatku gotowizną po 1 zł. za kopę zboża. Pomimo widocznej bezsensowności, wieść ta, dzięki odpowiedniej propagandzie, znajduje posłuch wśród ludu i utrudnia rolnikom i tak niełatwy (wskutek opóźnienia) w tym roku zbiór zboża; w bieżącym tygodniu przyszło *ex re* tych pogłosek do zaburzeń na folwarku Mrzenickim (pow. husiatyński), które zakończyły się aresztowaniem kilkunastu winnych przez żandarmerję. Jako źródło tych pogłosek, podają chłopi odpust w Husiatynie: łatwo się domyśleć, że to sprawka naszych „najserdeczniejszych" sąsiadów (albo też miejscowych „moskalofilów"), którzy chcą wzbudzać nieporządki w tutejszej okolicy.

Jest tedy rzeczą i obowiązkiem władz odnośnych, by bezzwłocznie (bo *periculum in mora*) wyjaśniły ludności, tak z ambony, jak i przez wójtów, całą bezmyślność i tendencyjność tych pogłosek.

Zmiana własności. Dobra Litiatyn, w powiecie brzeżańskim (obszar 1150 morgów) dotychczas p. Józefa Jędrzejowicza, nabyli w dniu onegdajszym prof. uniwersytetu dr. Stanisław Głąbiński i p. Marja z Zadurowiczów Głąbińska za cenę 212.000 zł.

Dobra Rożniaty z Nizinami, będące własnością księżnej de Ligne, nabyli na własność d. 17. bm. dr. Jan Hupka i p. Seweryn Żywicki.

Memorjał. Z okazji ostatniej klęski powodzi na Bukowinie, czerniowiecka izba przemysłowo handlowa wystosowała do ministra handlu memorjał, w którym wykazuje niepowetowane klęski, jakie coroczne powodzie wyrządzają przemysłowi drzewnemu i młynarskiemu na Bukowinie i domaga się radykalnej pomocy ze strony państwa.

Baron Birberg. Ubiegłego tygodnia pomiędzy licznymi podróżnymi, jacy obecnie przybywają do Czerniowiec na czas jarmarku, znalazł się także bardzo elegancki mężczyzna, który nazwał się br. Birbergiem i najął pomieszkanie przy ul. Ratuszowej. Pan baron udał się następnie do kilku tamtejszych sklepów, wybrał rozmaite towary, polecił je oddać do swego pomieszkania i kazał sobie przysłać popołudniu rachunek. Kiedy jednak rachunki przysłano, pana barona już nie było w mieście. Ulotnił się wraz z towarami, przedstawiającemi łączną wartość kilkuset zł. Oszust podobno umknął do Rumunji. (*Gaz. Pol.*)

Samobójstwa. W Bojanach z powodu nieuleczalnej choroby odebrał sobie życie przez powieszenie wieśniak Teodor Moskal.

W Kiselewie, powiatu komanieckiego, obwiesił się 62-letni włościanin Andrej Worobec i to z powodu zawiedzionej miłości. Kochał się on na zabój w pewnej młodej wdowie, która bałamuciła starca, ale wreszcie, gdy się oświadczył o rękę, wyśmiała. Worobec tak sobie wziął rekuzę do serca, iż sobie odebrał życie. A no, w starym piecu...

Grad wyrządził wielkie szkody w plonach w Werenczance pow. kocmanieckiego. Ucierpiały zwłaszcza jęczmiona i owies.

Piorun zabił w Wiławczu wieśniaka Tanasi Soroczana.

Pożary. Czerniowiecka *Gaz. Pol.* donosi: W Podzaharyczu d. 23. bm. spłonęła chata wieśniaka Chromeya. On sam tak poparzył się w ogniu, że niebawem umarł.

W Karapczyjowie pożar zniszczył domy i zabudowania gospodarskie dwóch mieszkańców: Schwarza i Abrahama Löwischa.

W Ruskim Baniłowie spaliło się kilka chat i zabudowań włościańskich.

Z życia artystki. O ś. p. Annie Bilińskiej, niepospolitej artystce-malarce, której zgon przedwczesny opłakiwało parę miesięcy temu całe społeczeństwo polskie, podaje w *Kraju* petersburgsim dr. A. S. Rolle, nieznany, pono szczegół:

Proszę mi przebaczyć, że się ośmielam poruszyć kwestję, już tylekroć w ostatnich czasach podnoszoną, a dotyczącą niedawno zmarłej znakomitej artystki Anny Bilińskiej. Otóż artystka, nim obrała drogę, która jej sławy przysporzyła, pełniła obowiązek nauczycielki w domu pp. Krassowskich na Podolu (w okolicy Jołtuszkowa, w powiecie mohylowskim), przy młodocianej córce ich, Klementynie; dziewczynka, wątła, chorowita, w końcu sierota, bardzo się przywiązała do swojej kierowniczki, a kiedy dla poratowania zdrowia wyjechać musiała za granicę, ostatnia towarzyszyła jej w podróży i z mentorki przedzierzgnęła się w przyjaciółkę, siostrę miłosierdzia, ogrzewała sercem gorącem, a pięknem sierocą dolę dogorywającego dziewczęcia. Powodowana uczuciem wdzięczności, ś. p. Klementyna, bez wiedzy ukochanej towarzyszki (na co niezbite posiadamy dowody), w jednym z listów, pisanych do brata, prosiła, by po jej zgonie, z posagu, na nią przypadającego, wypłacił Annie Bilińskiej 25.000 rubli (62.500 franków). Nie było to rozporządzenie, ujęte w formę testamentu, ale prywatna suplika. Pan Kazimierz Krassowski bez wahania uczynił zadość ostatniej woli zmarłej. By nas nie pomawiano o brak dokładności, dodamy jeszcze, że 20.000 rubli otrzymała spadkobierczyni gotówką, 5000 w formie wekslu, płatnego na każde zażądanie, dotąd jednak niezrealizowanego, dla tej prostej przyczyny, że się po należność nie zgłosiła strona interesowana. Jeżeli więc artystka, jak przypuszczać można, dopiero po zgonie uczennicy i przyjaciółki, udała się do Paryża dla studjów, toć przy tym zasobie niedostatku doznawać nie mogła, w przeciwnym bowiem wypadku wina już za to nie ciąży na obojętności ogółu naszego...

Marszałkiem dworu carskiego mianowany został pułkownik hr. Benkendorf.

Emin. Do *Timesa* pisze misjonarz Swanu z Karongi nad Nyassą, że Emin basza w październiku r. z. został pod Kitongalonga przez krajowców zabity i zjedzony.

Smutny wypadek zdarzył się w tych dniach w Paryżu. Szewc, nazwiskiem Ancelin, mieszkający przy ulicy Tournefort, napadnięty został we śnie przez swego kota, który nagle uległ wściekliźnie. Zaspany, nieprzytomny prawie z bólu, Ancelin bronił się słabo, tak, że wściekłe zwierzę zdołało mu odgryźć nos i kawał policzka. Na straszny krzyk biedaka wpadli sąsiedzi i zabili kota po długich usiłowaniach. Ancelin został przeniesiony do zakładu Pasteur'a. Wypadek ten niechaj posłuży za przestrogę amatorom kotów, którzy pozostawiają je nawet na noc w sypialni.

Zabawna scena rozegrała się temi dniami w budzie cyrkowej na placu jarmarcznym w Lille. Czarodziej Sarbacan na zakończenie widowiska zwrócił się do publiczności z następującą odezwą: „Obecnie zamierzam wykonać zapowiedzianą w afiszu sensacyjną operację odcięcia głowy jednemu z widzów. Upraszam pragnącego poddać się jej o łaskawe pofatygowanie się na estradę". Na wezwanie to z grona widzów wystąpił pewien młody człowiek z Armatiéres, który pod wpływem zazdrości posprzeczał się dopiero co z narzeczoną swoją i w przystępie rozpaczy postanowił oddać głowę na estradzie. Wszystko już do egzekucji wrzekomej przygotowano, gdy nagle z tłumu rzuciła się na estradę narzeczona delikwenta i ze łkaniem wołając: „Nie, Pawle, to nie może być, ty nie umrzesz", pochwyciła go w ramiona i siłą prawie wyciągnęła z budy. Można sobie wyobrazić, jak owa wzruszająca scena ubawiła widzów.

Czterechsetna rocznica odkrycia wyspy Porto-Rico ma być uczczona wystawą w stolicy tejże wyspy. Program wystawy obejmuje sprzęty rolnicze, maszyny, oraz inne przedmioty, będące artykułami handlu. Miejsce otrzymają eksponenci bezpłatnie, a przedmioty wystawowe uwolnione są od cła. Wystawa otwarta będzie w listopadzie r. b.

Samobójstwo. O niczem innem teraz nie mówią w Wenecji, jak o samobójstwie czterech młodych i pięknych panien. Cztery siostry Abendana, młodziutkie, bo najstarsza liczyła zaledwie 22 lata, najmłodsza 18, pochodzące z dobrej rodziny, od niedzieli gdzieś znikły. Nikt ich nie widział i sąsiedzi nie wiedzieli, co się z niemi stało. Dopiero we wtorek w nocy, szwagier panien, kazał zamknięte mieszkanie gwałtem otworzyć i znaleziono w nim dziewczęta nieżywe. Nieszczęśliwe zaczadziły się gazem węglowym. Zostawiły one list, w którym pisały: „Przed dwoma miesiącami zmarła nasza matka, nie możemy żyć bez niej." List ten wszystkie cztery podpisały.

Ludność ziemi. Według najnowszych obliczeń, ludność ziemi wynosi 1480 miljonów głów; wśród nich ilość katolików wynosi 283 miljonów, protestantów — 153 miljonów, żydów 7.403.000. Tych ostatnich w Rosji jest 6,800.000 głów, w Niemczech zaś 568.000. Stosunkowo do liczby mieszkańców najwięcej żydów przebywa w Rumunji, jest tam bowiem na każde 10.000 mieszkańców aż 794 żydów, w Niemczech przypada ich 115, w Anglji zaś 12.

Ciekawe epizody z czasów pobytu cesarskiej pary niemieckiej w Rzymie opowiadają pisma miejscowe. Przy pierwszym zaraz galowym obiedzie cesarz Wilhelm zdjął z zastawy stołu cztery bombonierki i nie otwierając ich, złożył przed swojem nakryciem. Król Humbert sądził, że gość jego więcej jeszcze życzy sobie cukrów, a że na stole nie było ich już, wydał półgłosem zlecenie, skutkiem którego podano cesarzowi tacę, pełną bombonierek. Wilhelm, śmiejąc się, uścisnął rękę gospodarza swojego i wziął z tacy dwa jeszcze pudełka z cukierkami, mówiąc: „To dla moich dzieci, którym obiecałem pamiątkę od króla Humberta, jeżeli przez czas nieobecności mojej grzecznie się będą sprawowały i uczyły pilnie". — Cesarzowa co wieczora przechowywać kazała w osobnych pudełkach bukieciki, jakie co rana podawano jej przy śniadaniu, a które, ułożone wedle daty, złożyć się mają na rodzaj pamiątkowego z pobytu w Rzymie albumu.

Matka Maupassanta. W Nizzy już od lat kilku w willi Ravenelles mieszka sędziwa matka zgasłego przedwcześnie pisarza. Od roku przeszło, t. j. od chwili wystąpienia jego obłędu, była ona bardzo chora, tak, że nie miano odwagi zawiadomić jej o śmierci syna. Wybrano w końcu zaprzyjaźnionego z rodziną Maupassant'ów autora O. de Colleville, który wraz z żoną swą podjął się smutnego posłannictwa i pojechał do Nizzy. Gdy weszli do willi, na zapytanie staruszki o zdrowie syna, odpowiedzieli, że ma się gorzej. „Umarł!" — krzyknęła nieszczęśliwa kobieta, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, padła zemdlona i przez cały dzień nie odzyskała świadomości. Obecnie jest ona tak słaba i zobojętniała, że lekarze obawiają się o jej życie.

Po 22 latach. Zaraz po wojnie francuskiej w 1870/71 r. zniknął z garnizonu berlińskiego porucznik Schmiedecke, który nawet odznaczył się podczas wojny. Powodem zbiegowstwa były długi i to długi lichwiarskie, w które porucznik Schmiedecke nieopatrznie się wplątał. Uciekł on do Ameryki, gdzie powodziło się mu nieźle. Ponieważ bardzo tęsknił do ojczyzny, przeto powrócił teraz i oddał się w ręce władz wojskowych. Cesarz Wilhelm II. ułaskawił go w tych dniach, ale Schmiedecke wraca do Ameryki z dwóch powodów: przedewszystkiem za bardzo się przyzwyczaił do stosunków amerykańskich; powtóre — co ciekawsza — wszyscy jego dawniejsi wierzyciele lichwiarze stawili się do apelu i zaczęli go na nowo dręczyć.

Czaty. Bogaty Rumun Juon Vacarescu, osiadły na Węgrzech, poślubił niedawno bardzo piękną pannę, lecz nie był z nią szczęśliwy. Młoda żona bowiem okazała się kokietką i sprawiała przez to zazdrosnemu mężowi tysiące przykrości. Ostatecznie doprowadziło to biednego męża do szalonego zdenerwowania. Pewnego dnia spoił on swego huzara przybocznego i dawszy mu broń w rękę, obiecał sto zł., jeżeli zastrzeli jego żonę. Huzar zmierzył przez okno do siedzącej w sypialni kobiety i położył ją trupem na miejscu. W tej chwili padł drugi strzał i zranił huzara w ramię. Ów strzał pochodził z rewolweru pana Vacarescu, który widocznie chciał się pomścić na zabójcy żony. Następnie pobiegł on do sypialni żony i tam zastrzelił się nad jej zwłokami. Huzara odstawiono do więzienia.

---

66)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Piotr Brecheux zrobił ruch zupełnej obojętności.

— Nic nie mówię, chyba to, że się nic, a nic nie znam na podobnego rodzaju fraszkach i każdy kawałek zwyczajnego szkła, w moich oczach, nie różni się od tych skarbów. Na tem znają się tylko kobiety?...

Żyd się skrzywił, patrząc na niego z litością.

— Otóż to być uczonym! — odrzekł.

— Z pewnością są to bardzo piękne rzeczy, — odparł Brecheux — tylko szkoda, iż pan tracisz czas niepotrzebnie, bo gospodarza nie ma w domu.

— Kiedyż go zastać mogę? — zapytał Rosen.

— Zatem chcesz pan koniecznie skusić pana Rodriguez'a?

— Wszystko jedno czy, to będę ja, czy kto inny!

— A więc przyjdź pan drugi raz, lecz doprawdy żal mi pana, na co u licha, będąc bogatym, szukać jeszcze zarobku... Na co pan potrzebujesz tyle pieniędzy.

Stary mówił te słowa z miną świętoszka, nie wiedzącego o bożym świecie.

— Mam upodobanie do handlu i pewną dozę ambicji... — odpowiedział Rosen i natychmiast zapytał:

— Kiedy powrócić mogę?

Stary zaczął liczyć na palcach.

— Za jakie dwa tygodnie, czy zgoda?

— Jestem na pańskie rozkazy.

— Na przykład dwudziestego piątego?

— Doskonale.

— Zapisz pan datę, a ja uprzedzę pana Rodriguez'a, aby był w domu.

— Niech pan się wstawi za mną...

— Z pewnością nie omieszkam.

— Zatem o tej samej godzinie, czy tak?

— To zależy od woli pańskiej.

Handlarz zamknął z uwagą torbę, pozbierawszy i poukładawszy w niej starannie wszystkie pudełka i niktby za chwilę nie posądził nawet, iż miał przy sobie tak wielki majątek.

Zabierał się do odejścia, rzucając przedtem w około siebie wzrok przenikliwy, dla zapewnienia się, czy czego nie zostawił. Stary patrzył na niego z uśmiechem i odezwał się:

— Z kolei i ja chciałbym się dowiedzieć od pana pewnych wiadomości.

— O czem?...

— Jest pewien punkt, który mnie mocno zaintrygował!...

— Jaki?...

— Dla czego pan nosisz przy sobie te wszystkie klejnoty?...

— To rzecz bardzo prosta...

— Której jednak zrozumieć nie mogę...

— Z potrzeby!..

— Jak to?..

— Nie lubię wydatków...

— Więc...

— Mieszkam bardzo skromnie..

— Nie jesteś pan żonatym?...

— Nie... Trzymając moją torbę w ręku, zdaje mi się, iż jest więcej warta, niż wszystkie kobiety na świecie.

Nauczyciel stawał się coraz więcej weselszym.

— Miej się pan na ostrożności jednak.. gdyby się tak dowiedziano... jesteś pan doskonałą zdobyczą dla złoczyńców...

— Zapewne odparł żyd, uśmiechając się przebiegle — szczęściem, że nie mam z nimi żadnych stosunków..

— Rzeczywiście, jesteś pan bardzo zręcznym!...

— Staram się o to, aby nim być...

— No, do widzenia się, życzę powodzenia..

— A więc dwudziestego piątego...

— Zgoda...

Wiliam oczekiwał handlarza w przedpokoju.

— Doskonaleś mnie poinformował — powiedział Rosen, wsuwając mu w rękę luidora...

— O czem?...

— Iż nauczyciel jest bardzo grzeczny...

— Bardzo dobry człowiek — zapewnił Will.—Jesteś pan zadowolony?...

— Bardzo.

— Ubijesz pan interes?

— Spodziewam się,

— A nie zapomnisz pan o małej przysłudze?...

— Bądź spokojny.

Samuel odnalazł swój kapelusz, umieścił go na swej hebanowej czuprynie i wyszedł z miną wielce uradowaną.

Na ulicy już głośno prawie zawołał:

— Niech mię djabli porwą, lecz nie ma jak z cudzoziemcami traktować interesa, ten chyba udać mi się powinien!..

I nie omylił się. Interes miał się udać, lecz wcale nie w taki sposób, jak on to sobie wyobrażał.

Ryba wydostała się z matni, lecz sieć czeka nastawiona na swą ofiarę.

Tego samego wieczora Brecheux pisał do Londynu:

„Owoc dojrzał, potrzeba go zerwać!"

Nazajutrz otrzymał następującą depeszę:

„Przybywajcie!"

XVIII.

Listy dwóch przyjaciółek.

Blanka Colombey do Berty de Chamblain w zamku Chamblain przez Touran (Seine et Marne).

„Droga moja Berto!

Zatem rozdzielone jesteśmy, jedna od drugiej, na pewną część lata. Jest to rzecz bardzo smutna, a nawet więcej niż smutna, prawdziwa klęska dla mnie! Wystawa wygnała z Paryża spokojnych jego mieszkańców, dbałych o swe je miasto, czysto zamiecione, skropione, umajone. Niezrównane bóstwo, wielkie jedyne Miasto, przez dużą literę zalane zostało barbarzyńcami.

Stało się. J. Colombey'owie uciekli.. i jesteśmy w Chesnay, gdzie ojcu jest najlepiej. Co do mnie, przypuszczam, że dlatego, iż pobyt nasz w tej ślicznej miejscowości daje mu wiele swobody, którą widać lubi.

Tylko sza! Co rano interesa i obowiązki powołują go do Paryża, ty wiesz, z jaką powagą ojczulek wymawia te słowa, prostując rogi sztywnego kołnierzyka. Lecz nie mówmy o tem, niechaj to będzie tajemnicą!

Zaledwie dwadzieścia cztery godzin upłynęło od waszego wyjazdu z ulicy de Messine, kiedyśmy z kolei opuścili Paryż.

Od pięciu dni jesteśmy tu zainstalowani z całym dworem: wiesz, jak tu jest prześlicznie, ile jest kwiatów i cienia. Dzisiaj znalazłam to miłe schronienie, pełne wiosennej woni, pączki się rozwijają pod ciepłemi pocałunkami słońca, a bez już rozkwita wspaniale.

Trawniki podobne do zielonego aksamitu, a drzewa ukrywają gniazdka ptasząt. Słowem poezja sielska z przymieszką miejskiej!

O święty Coppée, natchnij mnie. Zapewne, iż będzie tu piękniej za jakie dwa tygodnie, lecz ja i dziś się zachwycam. Niebo jest cudownego koloru, a powietrze pełne nieokreślonej woni.

Zapewne, czytając te słowa, będziesz się śmiać ze mnie i powiesz, żem zmysły postradała. I kto wie, czy nie masz racji. Czuję się bardzo szczęśliwą, że Mały Chesnay jest obok Wielkiego, szczęśliwą, iż na końcu naszego ogrodu, po za granicznym murem, jest park prześlicznie utrzymany, w pośrodku którego wznosi się wielki dom biały, co prawda, bardzo powszedni, ale ma wielką zaletę, gdyż zamieszkuje w nim pewien młody człowiek, śliczny brunet, jak zaczarowany książę z bajki, którąśmy w dzieciństwie czytały.

Ty jedna, Berto, znasz moją przygodę miłosną i dotąd jesteś jedyną jej powierniczką.

Jakże dziwnem jest życie! Byłam tak spokojną i obojętną na zaloty, moich zwykłych tancerzy, a Bóg widzi, że ich nie brakowało! Spałam wybornie, przez najdłuższe noce, w mojem łóżeczku z firankami, w dzień grałam walce, sonaty, lub ćwiczenia dla wprawy palców lub zabicia czasu, bawiłam się i lubiłam biegać po sklepach, jeździć konno, lub powozem na spacer, aby zobaczyć ludzi i pośmiać się trochę i to najczęściej z tobą, słowem lubiłam stroje, muzykę, przechadzkę, nie myśląc o niczem, wyjąwszy mojego kuzyna Gastona, który mnie dziś martwi swą smutną twarzą i miną Wertera. I oto wszystko się zmieniło.

Konno jeździć nie chcę, do sklepów nie mam ochoty zajrzeć, a fortepjan mnie po prostu nudzi, do tego nie sypiam całemi nocami!

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Konfiskata. Wczorajsze poranne wydanie naszego pisma zostało skonfiskowane za artykuł pod tytułem: „46. rocznica“. Zarządziliśmy natychmiast drugi nakład, z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Z niedzieli. I wczoraj nie obeszło się bez deszczu. Widocznie, że pogodnej niedzieli chyba się nie doczekamy. Na szczęście wczorajszy deszcz nie popsuł skanikułowanym Lwowianom zabawy, gdyż o godzinie 5. zawitała znowu pogoda, a publiczność podążyła na wycieczki za miasto i do ogrodów spacerowych. Doskonale udał się koncert ogrodowy „Lutni“ powtórzony na ogólne żądanie. Wysoki zamek był przepełniony publicznością, która z zapałem oklaskiwała udatne produkcje naszych śpiewaków. Do ogrodu miejskiego i do parku Kilińskiego podążyło także mnóstwo publiczności, natomiast ulice miasta były wieczorem zupełnie opusztoszałe. To najlepsza oznaka kanikuły!...

Na zakończenie roku szkolnego 1892/3 w tutejszym uniwersytecie odbędzie się dnia 31. b. m. w poniedziałek o godzinie 9. rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja. Na chórze będzie śpiewać „Lutnia“.

Przeniesienie targowicy. Magistrat ogłasza: Uchwałą z dnia 20. b. m. postanowiła rada miejska ze względów sanitarnych, porządku publicznego i dla wygody ogółu mieszkańców miasta przenieść z dniem 1. sierpnia 1893 targi z placu Halickiego i Bernardyńskiego na nowozbudowaną targowicę miejską na gruntach realności CNr. 729¼ i 730¼ (l. orj. 10 plac Halicki), a pozostawić tylko przy placu Halickim handlarzy owoców t. zw. bojków jeszcze do końca roku 1893, zaś dla wszystkich innych handlarzy z placów Halickiego i Bernardyńskiego, którzyby nie mogli być pomieszczeni na nowej targowicy miejskiej, wyznaczyć stanowiska na targowicy, istniejącej przy ulicy Polnej, dopóki inne na stosownych placach urządzone nie zostaną.

Promocje. Pp. Zygmunt Eliasiewicz, rodem z Glinian, Ignacy Sandauer, rodem z Sambora, Leon Weissberg z Tarnopola i Maksymilian Margulies ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Mianowanie. Adjunkt podatkowy R. Litwinowicz mianowany został kontrolorem w Nowym Targu.

W lwowskiej reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń objął urzędowanie nowo mianowany pełnomocnik pan Gnoiński dnia 29. lipca 1893. Tego samego dnia żegnał pan dr. Piotr Gross podwładnych urzędników. W tym celu cały personal urzędniczy tutejszej reprezentacji zgromadził się na wielkiej sali gmachu Towarzystwa, a wówczas pan Gross, z właściwą sobie swadą, wypowiedział słowo pożegnania do tych, z którymi przez długie lata wspólnie dla dobra jednej instytucji pracował. Następnie sekretarz Towarzystwa p. Mikołaj Krasucki odczytał adres pożegnalny. Adres ten wykonany artystycznie i podpisany przez wszystkich urzędników, a oprawny we wspaniałą tekę, wręczony został panu Grossowi. Wieczorem tegoż dnia odbyła się wspólna uczta pożegnalna na Strzelnicy.

Uczta ta była najlepszym dowodem, że żegnany umiał sobie w ciągu swego urzędowania zaskarbić nie tylko szacunek, ale i miłość swych podwładnych, których pracę oceniał należycie, był im zawsze nie tylko szefem, ale także prawdziwym przyjacielem i doradcą.

Wszystkie wygłoszone na sobotniej uczcie mowy odznaczały się taką serdecznością, takim żalem z powodu postanowionego ustąpienia ukochanego przełożonego, taką wdzięcznością za doznane względy, że prawdziwie grono zebranych tam ludzi wyglądało raczej na jakieś kółko rodzinne, żegnające najlepszego ojca, aniżeli na urzędników, rozłączających się z swym przełożonym.

Przemawiali pp.: Mikołaj Krasucki, Seweryn Henzel, Biskupski, Kröbel Zygmunt, Kieszkowski, Wład. Bielański, Jan. Jordan, a w końcu Mikołaj Biernacki (Rodoć) wygłosił wiersz pożegnalny, który tu podajemy w całości:

Bankiet — chwila przyjemna, jasna i wesoła.
Jakaż troska cień rzuca dziś na nasze czoła?
Dlaczego, kiedy krążą tu pełne kielichy,
W głębi serc naszych zasiadł jakiś smutek cichy?
Bo dzisiaj, tym bankietem, żegnamy człowieka,
Którego dobra wola, mądrość i opieka,
Były nam jasną gwiazdą w naszym ciężkim trudzie,
Który na błędy nasze, bośmy przecież ludzie!
Patrzał ojcowskiem okiem, i którego mowa
Nie miała nigdy dla nas niechętnego słowa.

. . . .

Panie czcigodny! Twoją zasługę i cnotę,
Czci i wielbi kraj cały; lecz twe serce złote
My jedni tylko znamy; bo ty nam nie panem,
Serdecznym bratem byłeś. Toż, chociażby danem
Było nam święcić jutro dla nas najłaskawsze,
Twe imię w sercach naszych zostanie na zawsze.
Żegnaj czcigodny panie! Przyjmij nasze dzięki
Za wszystko dobro, z twojej doświadczone ręki,
Żegnaj! Patrz, w oku naszem łza żalu się kręci,
Żegnaj nam! i zachowaj nas, wdzięcznych, w pamięci!

Szczepienie ospy w szkołach. Dyrekcja lwowskiej szkoły realnej ogłasza: W myśl rozporządzenia rady szkolnej krajowej z d. 17. lipca br., mającego na celu zapobieżenie często i groźnie pojawiającej się epidemji ospy u uczniów szkół średnich, dyrekcja zarządza, jak następuje: 1. Każdy uczeń, zgłaszający się do zakładu z początkiem roku szkolnego 1893/4, winien przedłożyć dowód rewakcynacji (ponownego szczepienia), lub przebytej ospy rodzimej z wyjątkiem tych, u których niewątpliwie sprawdzić można, że przebyli ospę rodzimą. 2. Uczniowie, którzy takiego dowodu dla ważnych przyczyn nie przedłożą, winni w przeciągu miesiąca września br. poddać się rewakcynacji i przedłożyć dyrekcji świadectwo tejże najpóźniej d. 30. września br., w przeciwnym bowiem razie z d. 1. października br. wstęp do szkoły będzie im wzbroniony. 3. Żaden uczeń, wstępujący do zakładu po raz pierwszy, bądźto w ciągu roku szkolnego 1893/4, lub też w latach następnych bez dowodu przebytej ospy rodzinnej lub rewakcynacji, odbytej w roku, poprzedzającym wstąpienie do szkoły, przyjęty nie będzie. Zarazem zwraca się uwagę rodziców i opiekunów uczniów zakładu, iż szczepienia i rewakcynacji dokonywują lekarze powiatowi i lekarze miejscy bezpłatnie.

Napad nocny. Koło karczmy na Persenkówce napadł Paweł Starzak, liczący lat 48, Julję Neiwert i zadał jej nożem niebezpieczną ranę w szyję. Ciężko ranną odstawiono na stację ratunkową, gdzie jej udzielono pierwszej pomocy. Starzaka policja aresztowała i odstawiła do sądu.

Kronika brukowa nie podaje dziś nic sensacyjnego. Ajent policyjny Spang, aresztował dwóch niebezpiecznych rzezimieszków, Jakóba Filipowicza i Piotra Kurdynę, którzy w ostatnich czasach w spółce popełnili we Lwowie kilka śmiałych kradzieży. Obaj byli już kilka razy kryminalnie karani.

Niewyśledzeni złodzieje dostali się onegdajszej nocy do pomieszkania dra K. przy ul. Jagiellońskiej l. 7., a to za pomocą dobranego klucza i skradli sukni przechowane w szafie.

Ogromną awanturę wywołało wczoraj na ul. Janowskiej kilka indywiduów pijanych. Wyleźli oni na dach szpitala epidemicznego i nie chcieli stamtąd zleźć. Dopiero patrol policyjny zrobił porządek.

Zgubiono złoty zegarek męski z łańcuszkiem złotym w niedzielę o godz. wpół do 10 rano na wałach namiestnikowskich. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić ul. Łyczakowska nr. 4, schody II., drzwi 14.

W oddziale angielskim na wystawie w Chicago powszechne zdumienie budzą roboty królowej Wiktorji i rozmaitych dam wyższego towarzystwa. Oprócz robót królowej, znajdują się dzieła pracy księżnej Walji, księżnej Edymburgskiej, księżnej Connaught, Marji Teck, księżnej York i innych. Obok malowideł i szkiców, widzimy w oddziale tym mnóstwo przedmiotów, służących do codziennego użytku. Królowa angielska nadesłała artystycznie malowany widok zamku Balmoral o zmroku. Na wzmiankę zasługuje także portret indjanina, pełniącego obowiązki prywatnego sekretarza królowej, oraz prześliczna akwarela, wyobrażająca ulubionego psa królowej na zwiskiem „Spot“. Księżna Walji za temat do krajobrazu, znajdującego się na wystawie, wybrała część parku windsorskiego. Księżna Edymburgska nadesłała krajobrazy morskie, a księżna Connaught mnóstwo miniatur i emalij z portretami osób rodziny królewskiej. W tymże oddziale umieszczono portret cesarza Fryderyka III. w mundurze pruskich dragonów gwardji. Portret ten, roboty cesarzowej Fryderykowej, otrzymała w podarunku królowa Wiktorja w dzień swych imienin. Młoda księżniczka dała na wystawę przyrząd do herbaty własnego wynalazku.

Do *.**

Kolibrzyku, krasnopióry,
Kołysany w kwiecia puchu —
Wolne ptaszę, wolny duchu,
Ulatujesz od nas w góry!...

Żegnajże mi, ptaszku mój!
Niech Ci szczęścia bije zdrój!
Niech przeźroczy
Twoich oczy
Żadna chmurka nie zamroczy;
Niech Ci Alpy wieją tchnieniem
Snów młodości — nieb marzeniem!

Po za Tobą szary ptaszek
Na rodzinnej siadł gałęzi —
On nie idzie do igrasek —
Obowiązek jego więzi...

Wkrótce także on uleci —
Ale nie tam, gdzie tęsknica
Rwie mu serce, zwraca lica —
On uleci w kraj zamieci —
W kraj, gdzie słońce mu nie świeci...
.. Zamiast Twego wieńca z róż,
Skroń cierniami skele burz.

Ptaszku szczęścia, dziewczę nasze!
Gdy otoczą Cię gór skłony,
Wspomnij czasem, szare ptaszę,
Które tulą inne strony.

Zofja H.

Redakcja „Śmigusa uprasza nas o doniesienie, iż skonfiskowany dodatek z nr. 15. z dnia 1. sierpnia br. dołączony zostanie do następnego numeru *Śmigusa* z 15. sierpnia.

Po drucie.

Telegramy pomiędzy Paryżem a Bangkokiem sypią się obecnie gradem, nie od rzeczy będzie zatem kilka słów poświęcić marszrucie ich.

W zwyczajnych okolicznościach depesza, wysyłana z Paryża do Sjamu, podawana bywa najpierw do Marsylji, gdzie przyjmuje ją biuro telegraficzne kompanji angielskiej *„Eastern telegraph Company,“* rozporządzające dwoma linjami podwodnemi z Marsylji do Adenu, a trzema z Adenu do Bombaju.

Między Marsylją a Bombajem przechodzi przez kilka biur pośrednich, wyłącznie pozostających w rękach Anglików. Z Marsylji dostaje się do Bony, z Bony na Maltę, skąd dopiero do Aleksandrji. Z Aleksandrji wędruje do Suezu *via* Port-Said lub Kair, poczem wzdłuż Arabji dostaje się do Adenu, a następnie już wprost do Bombaju. W drodze z Bombaju do Sjamu przebywa Indje i zatokę Bengalską. Na równi z telegramami, wysyłanemi do Chin, Kochinchiny, Anamu i Tonkinu, depesze, przeznaczone dla Sjamu, począwszy od Indyj, mogą być podawane już to podmorskiemi, już to lądową linją.

Linja lądowa z Bombaju do Bangkoku prowadzi przez Kalkutę i Mulmen.

Zwyczajnie linja podwójna z Bombaju, należąca do innej kompanji angielskiej *„Eastern Extension Austral Asia and China telegraph Company,“* depesze, do Bangkoku przeznaczone, wysyła drogą, okrążającą półwysep Malakka, a wiodącą przez Penang, Menam, Singapur i Saigon, połączony z Bangkokiem linją lądową.

Depesza, przesłana przed kilkoma dniami rządowi francuskiemu, doniosła, iż sjamczycy przerwali komunikację telegraficzną pomiędzy Saigonem a Bangkokiem; skutkiem tego telegramy, adresowane do Sjamu, idą z Bombaju drogą lądową.

Marszruta, podana wyżej, jest najkrótszą drogą; w razie potrzeby, telegramy wysyłać można (zawsze z Paryża) *via* „Turcja Mulmen,“ przez Szwajcarję, Niemcy lub Włochy, linją także angielską *„Indo-European Telegraph Department.“*

Gdy skutkiem nieporozumień, np pomiędzy Anglją a Francją, lub z innego jakiego powodu, niemożliwą stała się do użytku linja Marsylja-Aleksandrja-Bombaj-Bangkok, telegrafista paryski rozporządzać może inną jeszcze drogą, dłuższą wprawdzie, ale równie pewną t. zw. *„voie de Russie“* na Władywostok.

W tym wypadku depesza idzie linją morską z Calais do Fanoe w Danji, linją w posiadaniu francuskiem, przy której pomocy przechodzą depesze z Francji do Rosji, omijając Niemcy. Albo też drogą lądową na Berlin, Warszawę, po przez Rosję europejską i azjatycką do Władywostoku nad morzem Japońskiem. Ztąd przez Japonję, Chiny dostaje się do Bangkoku, przebywając Szangaj, Kanton, morze Chińskie i Sajgon.

Dwie te drogi najczęściej używane są w przesyłaniu depesz z Francji do Anamu lub Sjamu.

Zważywszy, iż czas w Bangkoku wyprzedza paryski o 7 godzin, pojąć łatwo, iż zwyczajny telegram o 10 — 20 słów drogi z Paryża do Sjamu nie jest w stanie przebyć prędzej, jak w ciągu 12. godzin.

Owoż korespondencja telegraficzna między rządem francuskim a reprezentantem Francji w Sjamie, lub admirałem Humannem, odbywa się przy pomocy wyrażeń umówionych, lub depesz cyfrowanych. Każda z depesz takich kolekcjonowana jest we wszystkich biurach pośrednich. Depesze cyfrowane powtarzane bywają, to jest dla uniknięcia możliwej pomyłki, po dwakroć podawane.

Jeżeli zatem rząd francuski wysyła lub odbiera depesze o 500 wyrazach, to właściwie 5000 ich conajmniej „przetelegrafowano“, biorąc pod uwagę dwukrotne ich podawanie i troskliwe kolekcjonowanie po biurach. Depesze tych rozmiarów zużywają około 24 — 28 godzin na przebycie drogi z Sjamu do Paryża i *vice versa*.

Płaci się 5 fr. 32½ cent. od wyrazu depeszy, wysyłanej drogą Turcja-Mulmen, 5 fr. 57½ cent. *via* Malta-Mulmen, zaś 12 fr. 10 cent. na linji Władywostok-Japonja.

Zresztą telegramy, które nie mają iść zwyczajną drogą, zaopatrywane bywają w odpowiednią wskazówkę, jak: „Turcja-Singapur“, Malta-Singapur“, lub „Rosja-Dżulfa-Singapur“ i stosowną opłacają taksę.

Depesza rządu sjamskiego w odpowiedzi na *ultimatum* francuskie zawierać mogło około 800 wyrazów, a przesłana była zapewne drogą na Maltę, jako najszybszą, kosztowała zatem około 4500 fr.

Jak tak pójdzie dalej, żądane przez Francję od Sjamu trzy miljony odszkodowania znacznie podrosnąć mogą niebawem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką L. Luhn'a. Tłumaczył A. Kiczman; jutro w środę „Wielki człowiek do małych interesów“, komedja w 5. aktach A. hr. Fredry (ojca). Pożegnalny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

Ostatnie wiadomości.

Wybór posła do rady państwa z m. Lwowa w miejsce dra Fr. Smolki, który mandat złożył, rozpisany zostanie na drugą połowę września.

Organ przewódcy chłopów czeskich, Alfonsa Stiasnego, *Czeskie Noviny* napada ostro na Młodoczechów i realistów. Stiasny twierdzi, że oba stronnictwa podniecają tylko walkę socjalną; zerwano wszelkie wątki między szlachtą a ludem. Tak chłopi, jak i drobni przemysłowcy nie chcą nic wiedzieć o powszechnem prawie głosowania. Wzywa w końcu do utworzenia stronnictwa ziemiańskiego.

Z Wilna piszą: Komitet organizacyjny zjazdu archeologicznego, który tu ma się odbyć niebawem, udał się do jen. gubernatora z prośbą, aby stare napisy polskie i stare akta wolno było odczytywać na zjeździe po polsku, lecz otrzymał odmowę z tym dodatkiem, że owe napisy i akta wolno odczytać w tłómaczeniu na każdy europejski język z wyjątkiem polskiego. — Zjazd odbędzie się w nowej dzielnicy miejskiej, zwanej Zwierzyńcem. Na koszta zjazdu zarząd Zwierzyńca ofiarował 2000 rs. i bezpłatny lokal, magistrat zaś dał 1000 rs.

Z Belgradu donoszą, że w skupczynie będzie niebawem postawiony wniosek zniesienia banicyjnego wyroku, wydanego przez poprzednią skupczynę na byłą królowę Natalję.

Na zgromadzeniu wyborców w Karlsbrunn, zwołanem przez posła Pschehkę, uchwalono rezolucję, aby posłowie niemieccy, w razie gdyby rząd nadal zaniedbywał interesa Niemców czeskich, przeszli w najskrajniejszą opozycję, a ewentualnie urządzili gromadną secesję z izby poselskiej.

Prasa francuska wyraża wielkie zadowolenie z oświadczeń lorda Rosebery'ego, który wyraźnie dał do zrozumienia, że Anglja nie myśli mięszać się do zatargu francusko-sjamskiego i że radziła rządowi sjamskiemu, aby jak najprędzej porozumiał się z Francją. Oświadczenie Rosebery'ego zrobi zapewne wrażenie w Bangkoku i uczyni rząd sjamski skłonniejszym do ustępstw.

„Biuro Reutera“ donosi z Bangkoku, że francuskie łodzie torpedowe opuściły już rzekę Menam i połączyły się z eskadrą admirała Humanna.

Kapitan okrętu „Forfait“ zawiadomił władze sjamskie, że blokada rozpoczęła się d. 26. bm., przyczem neutralnym okrętom dano trzy dni terminu do opuszczenia portów blokowanego obszaru. Blokada obejmuje zatokę Bangkokską, całe wybrzeże sjamskie i wyspy pomiędzy malajskim a indochińskim półwyspem.

Kolektywiści francuscy pod kierunkiem Juljusza Guésde'a, wydali manifest wyborczy, pełen nadziei i otuchy, w którym oświadczają, że tym razem postawią przeszło 100 kandydatur socjalistycznych i spodziewają się powodzenia, ponieważ idea socjalistyczna znaczne czyni postępy pośród wyborców francuskich.

W Paryżu pojawiła się w druku sensacyjna broszura p. t. *„Scandales du Quai d'Orsay.“* Autorem jej jest niejaki Paweł Boell, były korespondent dziennika *Temps* z Chin. W broszurze tej obwinia on dzisiejszego posła francuskiego w Brukseli p. Bourée o zdradę stanu, zarzucając mu, że gdy został odwołany z posady posła w Pekinie, doradzał Chińczykom, aby opierali się do upadłego, a Francja będzie musiała odstąpić od swych żądań. Z tego wyniknęły prawie dwuletnie walki z Chińczykami o Tonkin, które kosztowały Francję dużo krwi i pieniędzy. Boell utrzymuje, iż posiada fotografje depesz, w których Bourée zachęca Chińczyków do oporu. Broszura ta budzi z tego głównie powodu wielką sensację, że podobno Bourée ma być zamianowany ambasadorem francuskim w Wiedniu.

Angielska izba niższa ukończyła nareszcie całe miesiące trwającą dyskusję nad bilem irlandskim. Bil dostanie się teraz do izby wyższej, gdzie zostanie z pewnością odrzucony, a w roku przyszłym przyjdzie znowu do izby niższej. W ostatnim dniu dyskusji nad bilem przyszło do burzliwych zamieszek. Podczas mowy Kimbeleya padło na ławach narodowców z ust posła O'Connora słowo: „Judasz“. Stronnictwo zachowawcze zażądało wobec tego natychmiast, aby prezydent przywołał O'Connora do porządku i zniewolił go do cofnięcia obelżywego wyrazu. Wśród krzyków i hałasów wszczęła się bójka na pięście między narodowcami i konserwatystami, a dopiero po długich wysiłkach udało się rozłączyć zapaśników. Skoro burza się uciszyła, zniewolił Kimberley posła O'Connora do ekskuzy i wyraziwszy głębokie ubolewanie swoje nad nielicującemi z parlamentarną powagą wypadkami, prosił izbę, aby w przyszłości wystrzegała się miotania obelg na przeciwników politycznych i zastosowania wobec nich prawa pięści. Na tem zakończyła się specjalna debata nad bilem homerule.

Było zwyczajem, iż na corocznym bankiecie u lorda-majora prezes gabinetu angielskiego miał mowę toastową, w której rozwinął w szerokich zarysach pogląd na politykę zagraniczną i wewnętrzną. W tym roku p. Gladstone, imieniem własnem i swoich kolegów w gabinecie, uprzejmie podziękował za zaproszenie, z dodatkiem, iż korzystać z niego nie będzie. Powodem odmowy jest naturalnie polityka. Gladstone musiałby przemawiać o sprawach wewnętrznych i zagranicznych; o jednych i drugich woli milczeć. Mówiąc o bilu irlandzkim, mógłby nie znaleźć, nawet napewno nie znalazłby naokoło siebie wielu słuchaczy, przyjaźnie usposobionych. Mówiąc o stosunkach międzynarodowych, musiałby potrącić o zatarg sjamski i o Francję. Jedno i drugie — motywa wielce drażliwe.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 31. lipca. Hr. Taaffe powrócił wczoraj do Eliachau, a ks. Adam Sapieha, bawiący tu od kilku dni w sprawach wystawy lwowskiej, odjechał do Krakowa.

Praga 31. lipca. W praskim procesie socjalistycznym zapadł wczoraj w południe wyrok. Z 54 oskarżonych, zostało 35 skazanych na 3-dniowy areszt za urządzanie zbiegowiska, resztę zaś 19 uwolniono od oskarżenia. Przeszło 2000 osób wyczekiwało przed gmachem sądowym ogłoszenia wyroku, który przyjęty został przez publiczność gromkiemi wołaniami: „Na zdar“.

Paryż 31. lipca. Pisma pochwalają jednogłośnie energiczną postawę ministra Develle'a, gratulując mu odniesionego w sprawie sjamskiej zwycięstwa.

Rada ministerjalna postanowiła, że Sjam musi koszta odszkodowania zapłacić w ciągu miesiąca i opróżnić przyznane Francji terytorjum.

Londyn 31. lipca. Do tej pory strejkuje 250.000 robotników górniczych, a w ciągu bieżącego tygodnia przyłączą się do zmowy z górą 100.000 robotników.

Buenos-Ayres 31. lipca. W Rosario wybuchła zorganizowana przez radykałów rewolucja, która rozszerza się na cały kraj. W wielu kierunkach powyrywano szyny kolejowe i poprzerywano druty telegraficzne. Oddziały wojskowe i policja obsadziły wszystkie najważniejsze punkta. Od wczoraj rano powstańcy są górą. Co chwila wybucha nowa walka, prowadzona z całą zaciętością.

Sofja 31. lipca. Wybory do sobrania odbyły się w największym spokoju i porządku. Wszędzie wyszli z urny kandydaci stronnictwa rządowego.

Bukareszt 31. lipca. Król odjechał wczoraj do Neuwied w najściślejszem incognito.

Wiedeń 31. lipca. Nominacja ministra wojny nastąpi w najbliższym czasie.

Buda-Peszt 31. lipca. Ministerstwo zatwierdziło zakaz, zamierzonego w stolicy Słowaków św. Marcinie, obchodu na cześć setnej rocznicy urodzin Kolara, jako mającego znamię panslawistyczne. Natomiast odbędą się jutro we środę inne obchody na cześć Kolara.

Berlin 31. lipca. Potwierdza się, że cesarz Wilhelm po manewrach we Węgrzech spędzi cztery dni na polowaniu w dobrach arcyks. Albrechta, jako jego gość koło Nowego Sadu. Mieszkać będzie przez ten czas na parowcu dunajowym.

Cowes 31. lipca. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj i złożył królowej wizytę w zamku Osborne.

Londyn 31. lipca. Dotychczas bastuje 250 tysięcy górników.

Sofja 31. lipca. Wiadomości, jakie dotychczas nadeszły z prowincji o rezultacie wyborów, donoszą o zupełnem zwycięstwie rządu. Wybrano wszystkiego trzech kandydatów opozycyjnych. W kilku miejscach były nieznaczne bijatyki, zresztą odbyły się wybory w największym spokoju. W stolicy z 14.000 uprawnionych do głosowania, oddało swe głosy 3.128. Wybrano kandydatów rządowych: Stambułowa, Petkowa i Wielicza. Kandydaci opozycyjni, Radosławow i Naczowicz otrzymali zaledwie po kilka głosów.

Petersburg 31. lipca. Ogłoszono ukaz carski, upoważniający ministra finansów do zaprowadzenia specjalnego podwyższenia maksymalnej taryfy cłowej na towary, pochodzące z tych krajów, w których od towarów rosyjskich pobierane będą wyższe cła, aniżeli przepisane w taryfie jeneralnej.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 31. lipca, godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	336·—	Gal. obl. propin	97 80
Alpiny	54·—	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	420·—	Akcje tyton.	186·—
Anglobanki	151·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 25
Uniony	250·50	Elbethale	237·75
Ludwiki	219·25	Länderbanki	247·90
Nordbany	289 50	Renta zł. węg.	115 65
Lombardy	105·—	Bankvereiny	121·50
Losy tureckie	48 85	Węg. renta pap.	94·60
Staatsbahny	308·12	Ruble	1·29 25
Czerniowieckie	256·—		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31. lipca 1893 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Majewski ze Stanisławowa. W. Czaykowski z Borysławia. B. Schwager z Podwołoczysk. E. Rothstein z Brodów. S. Kalman z Wiednia. F. Müller ze Stanisławowa. I. Blaschke, K. Schamel ze Stanisławowa.

HOTEL IMPERIAL. M. hr. Dzieduszycki z Sambora. E. Torosiewicz z Brodki. S. Gawrońska, K. Ajdukiewicz z Krakowa. K. Sękowska z Wojsławia. D. Fürst z Londynu. Ks. Abrisowski ze Stanisławowa. B. Garski z Dąbrowa. N. Jarymowicz z Brodów. T. Jandourek z Pragi. J. Sitte z Wiednia. H. Bergmann z Nowego Jorku.

HOTEL METROPOL. W. Pełmarin ze Stanisławowa. Z. Kwiecińska z Bilcza zł. tego. H. Sawczyński z Żydaczowa. B. Sobotnicki z Ostrowa. N. Raciborski ze Zbarowa. Broniewscy z Kniała.

Portjery od 1 zł. 30 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca magazyn „AU LOUVRE“ Lwów, plac Kapitulny l. 3. Własny oddział kostjumów, negliży, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 150 i wyżej. Filja w Krynicy pod „Orłem“.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Wanny długie po zł. 16 i 18, nasiadowe po zł. 6 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Garnitury do kawy, kolorowe i białe, płótno ks. Kneipa, weby gdańskie, płótna lniane i bawełniane na prześcieradła najlepszej jakości poleca *Karol Matlas,* przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4. 5

Cukiernia Józefa Siermontowskiego w Tarnowie poszukuje uzdolnionego subjekta. 587

Ogrodnik bardzo praktyczny i dobrze polecony, żonaty, poszukuje miejsca. Pani Zadorożna w Strzeliskach

Ekonom, kawaler — poszukuje posady. Adres: Zarząd dóbr Borszowice p. Niżankowice. 604

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcji przez czas ferji, bądź na wakacje, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Tutki cygaretowe niekiejone! z najlepszej bibułki francuskiej 1000 sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Nowy uniform urzędnika sądowego VIII. klasy rangi, kompletny, podwójny: galowy i kancelaryjny; — z rosłego mężczyzny, dobrej tuszy (żyjącego), jest pod przystępnemi warunkami do nabycia z powodu przejścia właściciela w stan spoczynku. Zgłoszenia pod *Em. B.* w Administracji „Dzien. Polsk.“

Płaszcze męskie z pelerynami sprzedają bajecznie tanio **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Najnowsze bardzo tanie lewantyny, satyny, batysty, voille, zefiry, płócienka, perkaliki M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 4

Ogrodnik z dobrą kwalifikacją, lat 35 poszukuje posady kawalersko lub na ordynarję zaraz lub od 1. Sierpnia. Łaskawe zlecenia uprasza: K. K. w Krośnie, ul. Korczyńska l. 305. 601

Jest młyn parowy (lokomobila o 10 koni siły, z fabryki wiedeńskiej nr. 514) dobrze uregulowany o 2 kamieniach, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u M. Słotarskiego, poczta Przecław.

Uczniа poszukuje cukiernia Kazimierza Piotrowskiego. Gródecka 75.

Magister farmacji, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem: dr. Beill, aptekarz w Stanisławowie.

Nauczycielki, bony, oraz wszelką doborową służbę poleca **Centralne Biuro Antoniny Wereszczyńskiej.** Lwów, ul. Wałowa, 12. 607

Chreniów, 210 morgów, ¼ mili od Lwowa, do wydzierżawienia zaraz chrześcijaninowi; inwentarz i zbiór lub bez tychże. Wiadomość: Obszar dworski Cwitowa p. Bukaczowce. 605

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

W Krynicy do sprzedania Willa pod „złotą bramą“. Wiadomość: Władysław Kamiński, Krynica. 574

W HULCZU

poczta w miejscu, stacja kolei Bełz jest na sprzedaż z górą **1000 sztuk sosen nasienników 100 letnich zdolnych na materjał do rznięcia lub na eksport jako budulec okrętowy.**

Zgłoszenia do Zarządu Dóbr w Hulczu. 1890 1—6

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ¹¹/₉)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²¹/₆ do włącznie ¹¹/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ¹¹/₉)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Galic. akcyjne

Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, Jagiellońska, Nr. 3.

poleca P. T. Rolnikom:

MASZYNY ROLNICZE

z pierwszorzędnych specjalnych fabryk, wydoskonalone według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów, jako to:

Grabie konne, Siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia, Siewniki do nawozów sztucznych, nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcjonujące. Obgartywacze i Plewniki do roślin okopowych. Słynne pługi Eckerhardta. Lokomobile, Młocarnie parowe i kieratowe, Prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę. Sieczkarnie, Sortowniki, Tryjery, Brony do łąk etc.

Nawozy sztuczne z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancję tak co do składników chemicznych, jak co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

Superfosfat z kości, mączkę kościaną, roztworzoną kwasem siarkowym, mączkę parzoną, niewyklejoną guanosuperfosfat, spodjum superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, Kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje Gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami, znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, rozstrzygająca przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal, gdyż żużle, fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i nie ma żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Towarzystwo Handlowe, zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austrjackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancją ilości i jakości składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty, (chociaż pora ich użycia jest 6—8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. 1786 1—5

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie franco.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

COGNAC

francuski kuracyjny

od najsławniejszych producentów po zł. 3, 3·50, 4, 4·50, 5 do 7 za flaszkę

1714 **poleca handel** 1—?

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najlepszą pościel
własnego wyrobu,
kołdry, materace, sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki itp. poleca najtaniej **Józef Schuster,** Lwów, Kopernika, 7.
składy komisowe:
Wilhelm Wyspiański, Lwów, plac Marjacki l. 4 (Hotel Europ.) i w **pow. Tow. Handlowem** w Stanisławowie.
1655 1—9

Każdy

NAGNIOTEK!

Skórę rogową i brodawki usuwa się w krótkim czasie **pewnie i bez bólu** przez proste **pędzlowanie** zaszczytnie znanym, **jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera środkiem na nagniotki** z apteki **„pod koroną“ w Berlinie.**
Karton 50 ct. Składy we wielu aptekach.
619 1—4

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

LUFTA

Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

Mrs Emily Reisner
I. wiedeński instytut guwernantek
(zał. w r. 1860) 311 1—3
w Wiedniu, I. Seilerstätte 19,
poleca najlepsze wychowawczynie, egzaminowane nauczycielki doskonałe w językach i muzyce (Austrjaczki, Północne Niemki, Paryżanki, Angielki, Szwajcarki) damy do towarzystwa, froeblanki, bony, nauczycielki fortepianu, (absolwowane konserwatorzystki), jakoteż specjalne nauczycielki dla umiejętności, języków, robót ręcznych, rysunków, malarstwa itd. dla rodzin, pensjonatów i liceów.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL
WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Pierwszy
Skład przyborów do fotografji
Hamel & Feigl
Lwów, Kopernika l. 21.

Utrzymuje zawsze na składzie aparata fotograficzne dla pp amatorów, a głównie dla pp. fotografów zawodowych, **płyty** z najlepszych fabryk we wszystkich wielkościach, różne **papiery** do kopiowania w arkuszach lub krajane w paczkach, **kartony chemikalia** i w ogóle wszelkie przybory do fotografji potrzebne po cenach fabrycznych. Przyjmujemy klisze do wywoływania i kopiowania.

Ciemnica do użytku pp. odbiorców.

Zamówienia na prowincję wysyła się odwrotnie. 1872 1—9

Hamel & Feigl
Lwów, Kopernika 21.

KOŁDRY SZYTE

po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.

PRZEŚCIERADŁA
gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.

SIENNIKI
po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.

KAPY NA ŁÓŻKA
trykot. 150 c/m szerok. 200 dług. białe złr. 2·75, kolorowe złr. 3.

poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
1850 **we Lwowie.** 1—4

Kuferki, Torby, Paski do pledów,
Parasole, Parasolki, Laski,
Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, nicianne,
Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne,
Krawaty, Koszule, Kołnierze, Mankiety,
Biżuterję prawdziwą francuską,
Perfumerję, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,
polecają w wielkim wyborze 1788 1—?

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4. — **Krynica** dom zdrojowy.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·— ½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50 „	—·99
Ceylon zielona	10·— „	1·—
„ „ przednia	10·40 „	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75 „	1·08
„ „ perłowa	10·75 „	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75 „	1·08
Jawa złota	10·75 „	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 2 236. 1882 1—1

Licytacja kopytkowego w Buczaczu.

Celem wydzierżawienia na czas od 20. sierpnia b. r. do 19. sierpnia 1896. **prawa poboru myta kopytkowego w Buczaczu na 8 rogatkach** przy drogach wjazdowych, do miasta Buczacza, położonych, odbędzie się **w kancelarji Wydziału powiatowego w Buczaczu dnia 8. sierpnia b. r. od godziny 10. rano do 12. w południe** licytacja ofertowa i ustna.

Cena wywołania na wszystkie powyższe 8 (ośm) rogatek, wynosi **5.000 zł. w. a.,** która to kwota równa jest dotychczasowemu czynszowi dzierżawnemu z kopytkowego, na rogatkach powyższych pobieranemu.

Oferty pisemne wniesione być mają do Wydziału powiatowego najdalej **do 8. sierpnia b. r. 10. rano.**

Jako wadjum ma być złożone 500 zł. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych.

Bliższych wiadomości, co do innych jeszcze warunków licytacyjnych dzierżawy zasięgnąć można w kancelarji Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.

Buczacz, 25. lipca 1893.

Prezes: *Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.*

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę
Ciągnienie 15. sierpnia 1893.
3% Losy Zakładu kredyt. ziemsk. austr. I. emis.
Główna wygrana zł 45.000.
Także w ratach miesięcznych po zł. 5.
PROMESY na te losy po zł. 1·50 ct.
Ciągnienie 1. września 1893.
Losy kredytowe (Creditlose)
Główna wygrana zł. 150.000.
Także w ratach miesięcznych po zł. 10.
PROMESY na te losy po zł. 5.
Austrjackie Losy Czerwonego Krzyża.
Główna wygrana zł. 15.000.
Trzy Losy razem w ratach miesięcznych po zł. 3·—.
Losy Bazylika (budowy tumu)
Główna wygrana zł 10.000.
Trzy losy razem w ratach miesięcznych po zł. 2·—.
TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie — plac Halicki, 1. 1312 1—?

SERVIETTE HYGIÉNIQUE

DAMY!!!

Nieodzownem
jest używanie

SERVIETTE HYGIÉNIQUE.

Najnowszy paryski środek piękności.

Wynaleziona przez kompanię przemysłową w Paryżu

SERVIETTE HYGIÉNIQUE
czyni nałożony puder lub szminkę mniej widocznemi, niemniej jednak trwale przylegającemi; udelikatnia i uszlachetnia działanie tychże i usuwa wszelkie dla cery szkodliwe następstwa.

SERVIETTE HYGIÉNIQUE
usuwa tłusty połysk i niweczy rozwój zmarszczek i fałdów.

SERVIETTE HYGIÉNIQUE
chroni przed rapatą skórą, piegom, ostudom, wągrom i zajadą; jakoteż przed wszelkiemi innemi wyrzutami skóry, z wyjątkiem naturalnie takich, które są wynikiem chorób wewnętrznych.

Dla dam, które nie używały jeszcze żadnych kosmetycznych środków, jest zastosowanie

SERVIETTE HYGIÉNIQUE
najnaturalniejszym i najszlachetniejszym sposobem do upiększenia i konserwowania cery.

SERVIETTE HYGIÉNIQUE
jest przedmiotem niezbędnym w podróży i czyni użycie wody niepotrzebnem. Na bale, koncerty, wycieczki, jakoteż w teatrze musi każda dama brać ze sobą, na tem bowiem polega odświeżenie jej cery.

SERVIETTE HYGIÉNIQUE
jestto bowiem jedyny środek, umożliwiający czyścić skórę zupełnie niepostrzeżenie, uperfumować się i usunąć tłuszcz. Karton, zawierający 24 serwet, wraz z 1 najlepszem mydłem i gąbeczką, rozsyła franco do każdej stacji pocztowej, za poprzedniem posłaniem należytości lub pobraniem zł. 1·95. **„Grand Depot der Compagnie Industrielle de Produits Chimiques et Pharmaceutiques, Paris, für Oest.-Ung. u. Balkanländer“.** 627 1—4

M. FEITLER, Wien, 6 a. Bezik, Mariahilfferstrasse Nr. 97. — Odsprzedawców poszukuje się.

POUR LES SOINS DU VISAGE — PARIS — SECRET DE BEAUTÉ — COMPAGNIE INDUSTRIELLE

W roku **1841** założony handel
sukna i towarów wełnianych
pod firmą:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33
poleca: 1470 1—?
materje damskie i męzkie
na sezon wiosenny i letni
w najnowszych rodzajach.
Próbki zawsze przygotowane.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,
przyjmuje
zamówienia na oryginalną pszenicę

BANATKĘ

i poleca następujące zboża ozime z krajowej produkcji:

Pszenicę białą „Dattel“ średniowczesną na dobre grunta.
„ żółtą „Lipcową“ bardzo wczesną.
„ czerwoną „Banatkę“ wczesną.
„ „ „Donkę“ wczesną, wytrwałą na zimę.
„ „ „Molds-Red“ poprawną, średniowczesną.
„ „ Amerykańską „Monitoba“ wczesną
„ „ „Frauenbergską przewódkę, znoszącą bardzo późny zasiew.
Żyto Aland, bardzo wczesne i wytrwałe.
„ Montańskie średniowczesne.
„ Szampańskie poprawne. 1806 1—?
„ Bahlsen'a Imperial próżne.
„ Galicyjskie krzewiące się, średniowczesne bardzo obfite w plonie.

L. 2.714. 1885 1—2

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódki piwa i miodu w Sanoku i w Posadzie olchowskiej, jakoteż przysługującego gminie miasta Sanoka dodatku gminnego od tych trunków na lat 6, od 1. stycznia 1894 do 31. grudnia 1899, odbędzie się w Magistracie licytacja w dniu 9. sierpnia 1893. o godzinie 10. przed południem.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi:

a) za dodatek gminny	10.720 zł.	— ct.
b) za propinację w Sanoku	9.310 „	— „
c) za propinację w Posadzie olchowskiej	2.530 „	51 „
Razem	22.560 zł.	51 ct.

Warunki licytacyjne mogą być w Magistracie przejrzane.

Z Magistratu

Sanok, dnia 25. lipca 1893.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,
S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera
we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci. **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI
dachów tekturowych i żelaza;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.
Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. *Długoletnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

L. 31.236. 1892 1—3

Ogłoszenie

w sprawie wypowiedzenia obligacji pożyczki krajowej z roku 1885.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29. września 1892 wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem obligacje galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885 z dniem 1. listopada 1893 i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1. listopada 1893 wszystkie przedłożone jej obligacje tej pożyczki, zaopatrzone w bieżące kupony — w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki z roku 1885, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, ażeby obligacje te, mogły być z dniem 1. listopada 1893 zrealizowane.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 27. lipca 1893.

Marszałek krajowy
Zastępca:
Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału kraj. **Tadeusz Romanowicz** w. r.

Członek Wydziału kraj. **Dr. Józef Wereszczyński** w. r.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.